Nr. 217. Sobota, 20 Września 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84·— K
półrocznie	42·— „
ćwierćrocznie	21·— „
miesięcznie	7·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96·— K
półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	8·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu zamianowała następujących nauczycieli szkół powszechnych w Małopolsce tudzież kandydatów na nauczycieli nauczycielami szkół powszechnych w Wielkopolsce z ważnością od dnia 1 października 1919: Bissingerówna Helena, Lutowiska (Sambor) w Gostyczynie; Bauerówna Józefa w Włosci bledzy; Bogusz, Zakliczyn (Brzesko) w Lutomiu; Boguszowa Zakliczyn (Brzesko) w Lutomiu; Dobija Władysław Wilkowice (Biała) w Ligocie; Dobijowa Marya z Lipnickich, Wilkowice (Biała) w Ligocie; Dzierżyńska Marya w Osiecznie; Fait Józef, Gnojnik (Brzesko) w Polskich Olędrach; Faitowa Julia, Gnojnik (Brzesko) w Polskich Olędrach; Gonekowa Bronisława w Nochowie; Gorgoniówna Bronisława, Korczyn (Krosno) w Chwałkowie; Halerska Zofia, Stanisławów, w Kuniowie; Halerska Stefania, Stanisławów w Kuniowie; Halarewicz Antoni, Chocimierz w Paruchowie; Haluta Euzebiusz, Biesnik (Brzesko) w Będziszynie; Helferówna Józefa w Kobylinie; Holinkowska Helena, Biała, w Ostrzeszowie; Janicka Gustawa, Porębka uszewska (Brzesko) w Księżu; Janicka Marya, Porębka uszewska, (Brzesko) w Księżu; Januszewski Tomasz Stanisław, Olejowa Korolówka, (Horodenka), w Kalinkowicach słobockich; Januszewska Helena z Izewskich, Olejowa Korolówka (Horodenka), w Kalinkowicach słobockich; Januszewski Maksymilian Wierzbowice (Horodenka), w Orpiszewie; Januszewska z Migockich Marya Wierzbowice (Horodenka), w Orpiszewie; Kaściński Ludwik, Łaskowa (Limanowa), w Jarogniewicach; Kochańska ze Skwarzewskich Władysława, Gorlice, w Ostrowie; Kochańska Natalia, Gorlice, w Wysocku Wielkiem; Kurpiel Ignacy, Komarno (Rudki), w Gaju; Leonard Franciszek, Huta Polańska (Krosno), w Ostrzeszowie; Michalewska Józefa, Ustyanowa (Lisko), w Bukownicy; Mięsowicz Łucya, Korczyn (Krosno), w Zaborowie; Nubelczak Katarzyna, w Gostyniu; Pattówna Alwina, Krosno, w Dalewie; Przebindowska Henryka, w Jutrosinie; Przygodzka Janina, w Zerkowie; Rydzówna Ludwika, w Czempinie; Ryszplerówna Janina, Jurków (Brzesko) w Wielowsi; Stehlik Adam Witold, Szczyrk (Biała) w Kurowie; Szostakówna Anna, w Kuklinowie; Tusówna Stefania w Osieczynie; Wadorski Jan, Iwonicz (Krosno) w Zerkowie; Wandycz Wiktor, Więckowice (Sambor) w Drzonkach; Wojtowiczówna Jadwiga, Krosno, w Małachowie; Zalasiński Bronisław Edward, Taniszowa (Brzesko), w Czekanowie.

Rada szkolna krajowa zwalniając wyżej nazwanych nauczycieli szkół powszechnych w byłej Galicyi z dotychczasowych posad, wzywa ich stosownie do pisma Delegata Ministerstwa W. R. i O. P. z 11 września 1919 L. dz. 1152, by z dniem 1 października jawili się na miejscu przeznaczenia celem objęcia obowiązków służbowych w Wielkopolsce.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego
z dnia 18 września 1919.

Front litewsko-białoruski: Na południowy wschód od Dźwińska oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela ze wsi Budowska, biorąc jeńców i 2 karabiny maszynowe. Silne ataki przeciwnika na Borysów odparto z wielkiemi dla niego stratami. Oddział naszej piechoty śmiałym wypadem zajął mocną pozycyę nieprzyjaciela w Petrykowie, biorąc jeńców, karabiny maszynowe, nieuszkodzony statek parowy i duży zapas amunicyi. Na całym froncie ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Walki około Suszczan i Oleska trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller*.

M. S. O.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do wszystkich członków M. S. O.

Przeszło dziesięć miesięcy danem mi było przewodniczyć zespołowi obywateli miasta Lwowa, zjednoczonemu w Miejskiej Straży Obywatelskiej, w instytucyi, która powstała siłą konieczności dziejowej w chwili, gdy ważyły się przyszły losy naszej dzielnicy.

W pamięci mej tkwią żywo owe niezapomniane dni listopadowe ubiegłego roku, gdy po odparciu wrażego najazdu z pod murów naszego grodu stanęliście Przezacni Obywatele na apel, by w śród naturalnego w owym czasie chaosu, objąć straż nad mieniem i bezpieczeństwem znękanych ruskimi rządami mieszkańców, nad ładem i porządkiem w mieście.

I wspominam z dumą długie miesiące Waszej i swojej służby.

Ów ciężki grudzień, gdy nas w odciętym od wody i świata Lwowie gnębił głód i chłód, a Wy bez względu na wiek, na niebezpieczeństwo, na brak odpowiedniego zaopatrzenia ruszyliście za miasto, w śniegiem pokryte okopy, by pomódz strudzonemu żołnierzowi, obrońcy Lwowa.

Owe szare, ciężkie, prawie beznadziejne dni stycznia, lutego, marca, gdyście mimo starganych na strzępy nerwów i przemęczenia, wśród świstu wrogich szrapneli i granatów pełnili ofiarnie podjęty obowiązek, strzegąc porządku w mieście, czuwając nad sprawiedliwym rozdziałem środków żywności, ścigając wszelaki nierząd, rozbój, paskarstwo i szalbierstwo...

gdyście przez pomoc udzielaną przy niezliczonych rewizyach ratowali z łakomych lub zbrodniczych rąk dobro państwowe, idące w swej wartości w krocie tysięcy....

gdyście stawali ochotnie w szeregi przez długie bezsenne noce w zastępstwie wojskowych organów bezpieczeństwa...

gdyście w ową pamiętną środę Popielcową, kiedyto potok żelaza i ołowiu zamiast popiołu sypał się na głowy znękanych Lwowian swem spokojnem wytrwaniem w służbie wlewali ufność w przerażone serca współmieszkańców...

gdyście w chwilach spokojniejszych kupili się w szlachetnem zrównaniu wszystkich stanów i zawodów bądź dla dalszej służby, bądź dla wiązania się w ekonomiczno-gospodarcze zespoły...

Ze smutkiem i dumą wspominam tych, którzy w służbie M. S. O. padli jak żołnierze na posterunku, dodając do zasług obywatelstwa lwowskiego w obronie polskiego Grodu jeszcze jeden liść niewiędnącego wawrzynu.

Cześć Wam wszystkim! Bez Waszego trudu i zapału, poświęcenia i pracy, może innym torem potoczyłoby się koło historyi. Ona kiedyś dopiero we właściwem świetle ukaże Wasze postacie a Miejskiej Straży Obywatelskiej w obronie polskości naszego grodu należne wyznaczy miejsce.

Składając w dniu dzisiejszym Komendę Miejskiej Straży Obywatelskiej żegnam Was — Przezacni Obywatele — z uczuciem dumy, iż danem mi było na Waszem czele służyć sprawie umiłowanego grodu i dobru Państwa.

FR. RAWITA-GAWROŃSKI 16)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Za górą leżał on w niewielkiej dolinie. Obeszli granice w koło — pole, lasek, przeszli ścieżką przez lasek do krynicy, z której strumień wypływał i stawek niewielki tworzył w zagłębieniu naturalnem, które gdy skutkiem deszczu wypełniło się zanadto wodą — zbyteczna woda odpływała sama i łączyła się z potoczkiem, który w krynicy miał swoje źródło i wąwozem do Dniepru się staczał.

W milczeniu obchodził Wernyhora tę nową swoją siedzibę z wewnętrznem zadowoleniem: miał pole, las, wodę, wszystko jedno przy drugiem, co potrzebne do życia, a spokój i ciszę potrzebne dla duszy.

Weszli na dziedziniec. Do nóg kozaka przyskoczył pies Sirko i skakać i ocierać się począł. Po dziedzińcu kręciły się kury, gęgały gęsie, ale żywej duszy ludzkiej widać nie było.

Za chatą, zgięta ku ziemi pracowała jakaś kobieta — coś sadziła czy siała z takim zajęciem, że nie dostrzegła wchodzących na dziedziniec gości.

Ujrzała ich wreszcie i z rękami uwalanemi ziemią zbliżyła się.

— Oce — rzekła — jak z nieba spały

Była to kobieta około pięćdziesiątki, jakaś samotnica bez rodu i rodziny, błąkająca się na wysługach — baba Kozłycha. Nikt nie wiedział, skąd ona przyszła, co za jedna, ale też nikt o to nie pytał. Przyszła na służbę. Znalazła tu kąt dla siebie wygodny i dobry, a odwdzięczała się za to rzetelną i szczerą pracą.

— Przyprowadzam wam kupca na futor — rzekł kozak.

Kozłycha wiedziała, że kozak chce futor sprzedać. Przyjęła tę wiadomość z rezygnacyą.

— Futor wasz i wola wasza — odpowiedziała.

— Uwarzcież nam wieczerzę, a my jeszcze pójdziemy, pochodzimy, trzeba dobre i złe pokazać.

Kozłycha wróciła do chaty.

— Chodźmy, panie Wernyhoro, oglądać dalej.

Poszli powoli, tu i tam zatrzymywali się, rozmawiali, szli dalej — i tak im godzina jedna i druga minęła. Gadali o cenie i stargowali się rychło: kozak chciał futor sprzedać, a Wernyhora kupić — nie trudno było o porozumienie.

Gdy wrócili do chaty na wieczerzę, targ już był ubity.

Wchodząc, kozak przeżegnał się do obrazów w kącie, to samo uczynił i Wernyhora, a na to jak składał palce i na jaką stronę rękę pochylał, nikt uwagi nie zwrócił.

Kozak do Kozłychy się zwrócił:

— No, babusiu, sprzedałem futor...

Na Wernyhorę skinął.

— A oto macie nowego gospodarza.

Kozłycha ręką pochyliła się ku ziemi w stronę Wernyhory.

— Niech Bóg da szczęście na nowej siedzibie.

— Bóg zapłać.

— A teraz dawajcie, babusiu, jeść, bośmy strasznie głodni.

Jeden koniec stołu już był przykryty ręcznikiem szerokim, w czerwone desenie wyszywanym po brzegach, na nim leżały drewniane łyżki, bochen chleba, sól na glinianej miseczce, nóż — wszystko proste i czyste. Znalazła się na stole także czarka i butelka z nalewką wiśniową.

Przepili do siebie. Wernyhora ujął kieliszek i butelkę w ręce i do Kozłychy się zwrócił.

— A teraz, babuniu, w wasze ręce.

Wypiła, nie tyle, usta otarła.

— Dziękuję, niech Bóg da szczęście.

Widocznie podobała się jej ta uprzejmość.

Odeszła do przypiecka, na którym duża misa gliniana polewana stała i wypełniła ją. Para buchnęła po izbie. Były to kluski na mleku. Sama z przyzwoitości służebnej do stołu nie usiadła, tylko złożywszy ręce na krzyż na piersi, koło przypiecka oparłszy się, stanęła.

— Babusiu, prosimy do wieczerzy — odezwał się kozak.

Spokojnie wzięła łyżkę z miśnika, na ławie przysiadła i jadła powoli.

Rano mieli odjechać obaj, kozak i Wernyhora, do Kijowa, w obecności Krzyżanowskiego zapłacić i rzecz całą zakończyć.

Wernyhora był widocznie zadowolony z kupna.

Nazajutrz, gdy już mieli odjeżdżać, Kozłycha, skłoniwszy głowę przed Wernyhorą, spytała:

— A co ze mną będzie?

— Zostaniecie, matko, tutaj, jak dawniej i będziemy razem gospodarować jak Bóg da.

— Bóg zapłać... Nabiedowałam się za młodu i nacierpiała — rzekła jakby sama do siebie — chciałabym tu dokończyć mego żywota w spokoju... Odpłacę wam za ten kącik pracą.

W tych prostych słowach była niedopowiedziana tragedya całego życia, która głęboko wzruszyła go. I on był tułaczem i rozbitkiem we własnej Ojczyźnie.

— Nie będzie tu wam krzywdy, babusiu, bądźcie pewni...

III. Sawka.

Gdy targu dobili, ręce sobie podali, i mohorycz wypili — rzecz już była skończona.

Nazajutrz rano, czut' swit, mieli powrócić do Kijowa. Podróż, a raczej powrót był dłuższy i cięższy. Kozłycha upiekła podpłomyków, dała na drogę sera, masła, chleba, słoniny i wyprawiła.

Wracali spokojniejsi oba. Rozmowa była o futorze, o ziemi, o chacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komitetowi organizacyjnemu, członkom biur Centrali, b. pogotowiu Centrali, Ochotniczej Legii Obywatelskiej, Ochotniczej Milicyi Kobiet, Naczelnikom i Komendantom dzielnicowym i sekcyjnym, ogółowi Obywateli zszeregowanemu w M. S. O. wyrażam po raz ostatni gorące podziękowanie.

Lwów, dnia 18 września 1919 r.

Kapitan *Wit Sulimirski* m. p.

Ze świata.

(*Informacye P. A. T.*)

= *N. Wiener Tagblatt* donosi, że władze austryackie zarządziły daleko idące ograniczenia z powodu braku węgla. Od najbliższej niedzieli mianowicie ma być wstrzymany ruch tramwayowy, a kawiarnie, restauracye i bramy domów mają być zamykane o 8-ej wieczorem. Nadto mają być zarządzone ograniczenia w oświetleniu.

Arb. Zeitung jako powód tego zarządzenia podaje, że Czesi zredukowali dowóz węgla do Austryi o połowę z racyi sporu polsko-czeskiego o Cieszyńskie. Rząd czeski liczy się z możliwością wstrzymania ruchu w kopalniach i gromadzi zapasy węgla, a być może, że Czesi chcą w ten sposób przed Paryżem demonstrować, iż cała Europa środkowa zostanie narażoną na niebezpieczeństwo, gdy Czechosłowacya nie będzie miała dostatecznej ilości węgla. Kłopoty węglowe Austryi mają służyć Czechom do demonstracyi wobec ententy, i wywołać korzystne dla Czechów usposobienie w Paryżu.

Arbeiter Zeitung dodaje, że Czesi nie pozwalają nawet na dowożenie węgla z Polski do Austryi, bo nie pozwalają na przejazd austryackich wagonów po węgiel do Polski, a Polska nie ma tyle wagonów, aby mogła nimi dostarczać węgiel Austryi.

= Z Amsterdamu iskrowo donoszą, że dyskusya w Senacie amerykańskim nad traktatem pokojowym rozpoczęła się przemówieniem demokratycznego senatora Jochnes'a, który energicznie wystąpił za przyjęciem traktatu bez wszelkiej zmiany. Jochnes wskazał, że senatorowie przeciwni traktatowi, podburzają lud i niweczą ideę Związku narodów.

N. Y. Herald donosi, że rokowania, dotyczące traktatu pokojowego, postępują w Senacie bardzo powoli. Sądzą, że definitywne głosowanie nie nastąpi przed 15 października b. r.

= Z Honolulu donoszą, że Stany Zjednoczone wezwały Japonię, aby oświadczyła się, kiedy opróżni Szantung.

= W Dublinie proklamowano sądy doraźne. Ulice obsadziło wojsko, a na przedmieściach ustawiono artyleryę.

= Lublańskie biuro koresp. donosi: Wojskowa komisya koalicyi w Abbazyi postanowiła, że wszystkie oddziały wojskowe koalicyjne mają się udać na okręty wojenne. Powstańcy maszerują w kierunku na wschód od Rjeki Komisya uchwaliła także, że wszystkie wojska wierne Włochom mają opuścić Rjekę, gdzie pozostałoby wówczas 3.500 powstańców z dwoma bateryami 10-cm. Wszystkie okręty wojenne koalicyi opuściły port i skierowały swoje działa na miksto. Skoro cała armia koalicyjna opuści port, wówczas będzie postawione powstańcom ultimatum, żądające, aby w przeciągu 24 godzin opuścili Rjekę. Jeśli powstańcy nie odpowiedzą zadowalajaco na ultimatum, wówczas poczynione zostaną wszystkie kroki zbrojne, albo też zastosowane będzie wygłodzenie. Brygada włoska w Rjece jest uważana za wierną rządowi, sądzą jednak, że i ona skłania się na stronę powstańców. Wojsko to będzie wysłane do Suzak, celem nadzorowania linii demarkacyjnej.

Nastrój prasy francuskiej jest na ogół przychylny dla D'Annunzia. *Eclair* pisze, że między Francyą, Anglią i Włochami stanęło porozumienie odnośnie do morza Adryatyckiego, wedle którego Rjeka, Zadar i przyległe wyspy mają przypaść Włochom, podczas gdy port i połączenie portowe koło Rjeki mają pozostać pod kontrolą Związku narodów.

= Najwyższa Rada wysłuchała 15 b. m. referatu marszałka Focha, który omawiał konieczne zarządzenia zmierzające do usunięcia wojsk generała Golza z prowincyj bałtyckich. Wedle *Chicago Tribune* Foch otrzyma instrukcyę do wysłania do Niemiec noty o charakterze ultimatum. Niemcy opowiedzieli się za okupacyą Litwy przez armię Goltza, z drugiej jednak strony zapewniają one, że Goltz działa na własną rękę i że jest popierany przez baronów bałtyckich. Foch w nocie będzie się domagał, aby Niemcy podjęli konieczne kroki przeciw wojskom niemieckim, które znajdują się jeszcze na Litwie wbrew postanowieniom traktatu pokojowego i wbrew rozkazowi sojuszników.

= Havas donosi: Clémenceau omawiając w Izbie deputowanych klauzule ekonomiczne traktatu, oświadczył, że byłoby rzeczą niesprawiedliwą, aby Niemcy pozostawiono na tej samej stopie ekonomicznej, jak kraje zwycięskie, zanim kraje te nie zostaną odbudowane. Francya uzyskuje tylko tę niezawisłość ekonomiczną, którą utraciła w traktacie Frankfurckim. Mowca apelował do przemysłowców i kupców, aby zorganizowali produkcyę. Deputowany Viviani oświadczył, że siła traktatu polega na zasadzie wolności. Klauzule wojskowe traktatu pokojowego wita Viviani jako zadośćuczynienie. Viviani zapytuje, czy sprzymierzeni przypominają sobie, że Francya broniła zawsze wolności, i powiada: Byłoby paradoksem, gdyby Francya zwycięska pod względem militarnym znalazła się nazajutrz po zawarciu pokoju odosobnioną na polu gospodarczem. Mowca zakończył apelem, aby dokończyć dzieła pokoju. Wywody Vivianiego przyjęła Izba gorącymi oklaskami i postanowiła je opublikować.

= Delegacya ukraińska wręczyła delegacyi pokojowej protest przeciw zaatakowaniu przez Denikina wojsk Petlury w chwili, gdy one zajęły Kijów.

= *Journal de Debats* ogłasza artykuł Wiktora Toporowa co do propozycyi pokojowej, uczynionej przez Anglię bolszewikom. Lenin zgodził się zwołać konstytuantę, ale Toporow sądzi, że taka konstytuanta nie dałaby żadnej gwarancyi. Dziennik potwierdza, że bolszewicy uczynili Petlurze propozycyę pokojową. *Figaro* dowiaduje się, że Denikin zamierza swój pochód na Moskwę dopiero wtedy dalej kontynuować, gdy obsadzi całą Ukrainę.

= Biuro Reutera donosi z Paryża, że Caillaux będzie postawiony przed trybunał wyjątkowy pod zarzutem porozumiewania się z nieprzyjacielem.

= Na znak protestu przeciw ustanowionemu podziałowi żywności w Berlinie, pozamykano wczoraj wszystkie sklepy z żywnością od godz. 9 rano do 4 popołudniu O godzinie 12 odbyły się zgromadzenia protestujące we wszystkich częściach miasta. Kupcy i ludność domagają się wprowadzenia wolnego handlu.

Korespondencye.

Warszawa, 16 września.

(„Czar", sztuka w 4 aktach, Bataille'a, w Teatrze Rozmaitosci. — „Niespodzianki rozwodowe", komedya w 3 aktach, Bissona i Mars'a w Teatrze Letnim).

Sezon jesienny w miejskich teatrach warszawskich (Teatr Rozmaitości i Teatr Letni) jest rozpoczęty. Piękna pogoda nie zastrasza publiczności, która wiernie napływa do obu teatrów. W Rozmaitościach wzrusza się nieco „Czarem" Bataille'a a w Letnim pęka ze śmiechu, bo chodzi tam o teściową w farsie Bissona i Mars'a p. t. „Niespodzianki rozwodowe". Mimo wszystko referent teatralny jest w kłopocie i nie może iść za owym przysłowiowym a tak wielce cenionym *vox populi* i oklaskiwać doboru sztuk.

„Czar" Bataille'a ma na celu rozwianie czaru słowa „miłość". któremu w przesadnie literacki sposób ulegają dwie kobiety w stosunku do jednego mężczyzny. Jedna z kobiet jest jego prawowitą żoną, druga to podlotek jeszcze, kochany, psuty i pieszczony przez siostrę, ową właśnie wyżej wymienioną żonę. Miłość podlotka nie jest pozbawiona cech komizmu nawet wówczas, gdy katastrofa w postaci śmierci o mało nie staje się jej tragicznym epilogiem. Nie tak się jednak na to zapatruje kochająca siostra, która nie chce obok nieszczęścia dziewczynki przejść obojętnie. Wynikiem tego jest cały szereg zawikłań i nieporozumień. Zazdrość wreszcie ujmuje w swe nerwowe ręce rząd nad umęczonemi duszami a z pomocą przychodzi jej egzaltacya. I już nawet złowrogo błysnęła lufa rewolweru. Lecz wszystko kończy się najlepiej, gdy głos zabiera zrównoważony mąż. Mężem jest Zelwerowicz do niedawna jeszcze filar reżyseryi Teatru Polskiego. Do Teatru Rozmaitosci przyniósł z sobą ten artysta wytworność gry i niepożytą energię reżyserską, której brak tak bardzo dawał się odczuwac w teatrze dyr. Lorentowicza. Sztuka Bataille'a w doskonałej oprawie scenicznej robi dodatnie wrażenie mimo małej wartości literackiej.

Teatr rozmaitości rozporządza zresztą doborowym zespołem aktorskim, w którym jedno z pierwszych miejsc należy się pani Pichor. Jednakże rola Izy Desande w „Czarze" nie była przez p. Pichor stworzona bez zarzutn, choć na niej właśnie spoczywał cię żar „dramatyczności" sztuki. Natomiast Majdrowiczówna urocza i nieskazitelna w młodzieńczej linii nie wykoleiła się ani razu choć jako egoistyczny i zachłanny podlotek nie budziła sympatyi wśród widzów, zasłużyła na nią w zupełności jako artystka.

Teatr Letni gra „Niespodzianki rozwodowe" Bissona i Marsa, jedną z najtrywialniejszych fars, jaką dyrekcya teatru zdołała odkryć w repertuarze francuskim. Nie starali się też artyści o ścieniowanie i zmatowanie tej trywialności. Przeciwnie — popuczczono wodze szalonemu temperamentowi, krzyczano i bito się z werwą. Gasiński jako zięć był mimo zawodu muzyka-kompozytora doskonale — szewski, a Czaplińska jako zła teściowa szarżowała „con amore". Mimo to publiczność bawiła się doskonale, oklaskując najbardziej karczemne sceny.

Zdaje mi się, że teatr Letni pod dyrekcyą Zagórskiego na inne pójść powinien tory. Nie w nim miejsce na podmiejską Muzę Paryża. Teatr Letni ukryty wśród starych drzew Ogrodu Saskiego, a więc w śródmieściu, nie musi gonić za grubym śmiechem. Zdałoby się także nieco więcej staranności w reżyseryi. Zaraza kabaretowa wciska się zewsząd przez drewniane ściany teatru Letniego. Nie wystarczy śmiech publiczności, powinien raczej obrażać, gdyż jest zbyt rubaszny.

J. Stycz.

Wycieczka prasy.

(*Telefonem od naszego specyalnego sprawozdawcy*),

Łódź, 16 września.

Od kilku dni pracujemy z wielką intenzywnością. O godz. 4 nad ranem poszliśmy spać, a już o 7 jesteśmy na peronie w Łodzi, by zwiedzić kilka fabryk i miasto. Oczekują nas delegaci związku fabrycznego, oczekuje też nas specyalny wóz, który powiezie dziennikarzy w miasto. *Rozwój* łódzki wystosował na nasze powitanie artykuł wstępny.

Rozpoczynamy od zwiedzenia fabryki Scheiblerów (Tow. Akc.) największej fabryki w Łodzi. Posiada ona przedewszystkiem własne światło elektryczne, gaz, linie kolejowe i parowozy. Fabryka Scheiblerów ma zorganizowaną na wielką skalę

przędzalnię i tkalnię.

Pod przewodnictwem jej dyrekcyi zwiedzamy wszystkie działy, a dla kogoś, co tego nie widział, jest to arcyinteresujące.

Niemcy poczynili w Łodzi kolosalne wprost szkody, które oceniają na około

5 miliardów

Książka Lenina.

Ukazała się niedawno w Warszawie książka, zatytułowana „Państwo i rewolucya", której autorem jest prezes komisarzy ludowych, Uljanow-Lenin. Dowiedziawszy się o wydaniu tej broszury, chciałem ją natychmiast sprowadzić, aby wyzyskać ją dla pracy o bolszewiźmie, którą obecnie przygotowuję. Jedna z tutejszych księgarń miała mi sprowadzić z Warszawy tę książkę, która — jak się dziś okazuje — jest prawie wyczerpaną. Uznano ją widocznie za sensacyę i rozchwytano jeszcze zanim prasa miała czas o niej pomówić.

Książka jest rzeczywiście ciekawa. Nie sama przez się, ale przez nazwisko autora, którego myśli i poglądy dziś nas tak bardzo zajmują. Na końcu książki czytamy następującą „uwagę autora": „Broszura niniejsza została napisaną w sierpniu i wrześniu 1917. Miałem już zakreślony plan następnego, siódmego rozdziału: „Doświadczenia rewolucyj rossyjskich 1905 i 1917 lat". Ale oprócz tytułu nie zdążyłem ani wiersza napisać: „przeszkodził" kryzys polityczny, przeddzień rewolucyi październikowej 1917 roku. Z takiej „przeszkody" można się tylko cieszyć. Drugi zeszyt broszury (poświęcony „doświadczeniom rewolucyj rossyjskich z lat 1905 i 1917") przyjdzie pewnie odłożyć na długo; przyjemniej i pożyteczniej współdziałać z „doświadczeniami rewolucyi", niż o nich pisać".

A zatem książka Lenina pisana jest w najgorętszych chwilach rewolucyi rossyjskiej. Kilka tygodni zaledwie temu Kerenskij stłumił lipcowe powstanie bolszewickie, a już gotuje się nowe, w Moskwie odbywa się wielka narada, w Piotrogrodzie konferencya demokratyczna. Wypadki biegną wartko, dzień każdy przynosi zmianę. W takim okresie pisze Lenin o państwie i rewolucyi, więc nie dziw, że do jego książki przechodzą wyrażenia i okrzyki wiecowe, że ton jej jest gwałtowny, styl ostry i zaniedbany. Gorzej jest, że styl tłómaczenia jest jeszcze bardziej zaniedbany, a korekta wprost straszna. Wogóle książka wydana, jak się zdaje, nakładem tłómacza, sprawia wrażenie niemiłe: bo jakiejś broszury agitacyjnej, nocami odbijanej w tajemnej drukarni.

Za formę zewnętrzną i złe tłómaczenie wynagradza jednak wstęp pióra p. Ludwika Kulczyckiego. Wybitny znawca rewolucyi rossyjskiej w jej całej przeszłości i systemów socyalistycznych, daje książce niezbędne oświetlenie, a zarazem, polemizując z autorem, odkrywa jego błędy i słabe strony.

Broszura bowiem Lenina jest w istocie słaba. Przez swą słabość atoli nader charakterystyczna. Poznajemy nietylko same poglądy przywódcy bolszewików, ale zarazem źródło, z którego pochodzą — Lenin z całą szczerością, całym zapałem zwraca się z każdą kwestyą do swoich mistrzów Marksa i Engelsa. Książka jego jest właściwie zbiorem cytat owych autorów, albo też zażartą obroną wszystkiego, co oni głosili. Warto się przypatrzyć, jak ten satrapa bolszewicki bije setne pokłony bizantyjskie przed każdym, choćby najdrobniejszym świstkiem Marksa czy Engelsa. Nie wykazując oczytania w innym kierunku zna wszystko, co napisali Engels i Marks i widać, jak za najdrobniejszemi fragmentami gonił po pismach peryodycznych, gdzie były ogłaszane.

Mówiąc o państwie, jako o wytworze nieprzejednanych przeciwieństw klasowych, o obumieraniu państwa w dobie rewolucyi socyalistycznej o ustroju społeczeństwa komunistycznego, wszędzie powtarza tylko twierdzenia Marksa lub Engelsa, wiąże je razem, lub nawet zostawia niepowiązane, wierzy w nie, jak w dogmaty nietykalne, a kto się ich tknąć poważy, z tego szydzi, drwi, oburza się na niego, odsądza od czci i wiary, wyklina i poniewiera. W tym przejawia się cały dogmatyzm duszy Lenina, niezachwianego doktrynera, bezpłodnego, bo sam nigdy nic nie tworzy, ale właśnie tym straszniejszego przez swą wiarę fanatyczną.

On nie dowodzi i nie rozważa, albowiem wszystko, co mówi Marks wydaje mu się tak jasnym i oczywistym, że dowodzić tego byłoby występkiem. On wierzy nietylko, że tak jest, jak oni mówią, ale i że tak będzie, jak oni przeczuwają. On widzi idealne społeczeństwo komunistyczne, gdzie nie będzie biurokracyi, ani armii, ani policyi, bo nie będzie zbrodni i występków, które rodzą się z nędzy i znikają, gdy wszystkie potrzeby jednako zostają zaspokojone.

Czytając te jego wyznania, czynione w przeddzień przewrotu bolszewickiego doznajemy dziwnego uczucia, gdy pomyślimy, jak się w proch obróciły wszystkie jego zamiary i nadzieje. Cóż mu dziś pozostało? Zacięty wróg kompromisów i t. zw. oportunizmu przyjmuje program agrarny socyalistów-rewolucyonistów, bo ci mu dają oparcie w chwilach krytycznych. Przeprowadziwszy reformę agrarną, widzi, że przerodziła się ona tylko w chaos, a jeśli komu wyszła na dobre, to z pewnością nie chłopom bezrolnym. Sądził, że jeśli się wprowadzi system obieralności i usuwalności urzędników i pensye ich wynosić będą zwykłą płacę robotnika, biurokracya zniknie. Dziś otoczony jest niewidzialnych dotąd rozmiarów potworem biurokracyi i widzi, jak w pierścieniach tego potworu dusi się i kona socyalizm. Wymarzona socyalizacya fabryk, kolei, przedsiębiorstw doprowadziła do ruiny ekonomicznej, a nacyonalizacya banków do niesłychanego bankructwa finansowego. Przekonany antymilitarysta musi patrzeć, jak dokoła niego wre wojna i jak Trockij tworzy dyscyplinowaną armię. Lenin, który głosił, że rady żołnierskie są najszczytniejszą zdobyczą rewolucyi sam podpisał dekret o ich zniesieniu, a ledwo pół roku upłynęło od dekretu o zniesieniu obowiązkowej służby wojskowej, gdy znowu ją zaprowadzono. On, który wołał, aby między pracą fizyczną a umysłową nie istniała żadna różnica wynagrodzenia, aby robotnicy sami wybierali swych kierowników, wprowadza dziś razem ze systemem akordowym, dawnych właścicieli na miejsca kierownicze po fabrykach, wzywa dyrektorów i inżynierów i płaci im wysokie pensye, zapewniając, że na wypadek strajku gotowe ma oddziały czerwonej armii.

Leninowi wybuch powstania bolszewickiego przeszkodził napisać rozdział o doświadczeniach rowolucyi rossyjskich 1905 i 1917 r. Gdyby jednak kiedyś, po latach, w jakimś ustroniu, do któregoby się schronił po upadku bolszewizmu w Rossyi, Lenin napisał ten rozdział, a zwłaszcza ustęp o swym własnym panowaniu, lecz gdyby napisał, szczerze, otwarcie, jak gdyby przed samym sobą, nic nie ukrywając, z myślą jakby o ostatecznej spowiedzi — to, czyżby to nie była najsmutniejsza książka, jaką znamy? Gdyby ją Lenin umiał i zechciał napisać, byłaby to jedyna książka godna czytania, w którejby się zawarły wszystkie marzenia i zawody, błędy i podstępy, zbrodnie i kary człowieka, mającego wiarę silną, jak nieuleczalna ślepota.

Jan Parandowski.

marek. W czasie okupacyi wywieźli oni do Prus gotowe materyały, bawełnę, kilkaset wagonów pasów maszynowych, motory elektryczne, oraz bardzo wiele miedzianych części maszyn.

A już koroną tego barbarzyńskiego postępowania jest to, że Niemcy zabrali ołów z samoczynnych aparatów do gaszenia ognia, które w ten sposób zostały zdemontowane, a fabryki narażone na niebezpieczeństwo pożaru i braku środków ochronnych.

Zwiedziliśmy kilka fabryk i miasto.

Kielce, dnia 15 września 1919.

Zwiedzamy Kielce i fabrykę marmuru, a każdy z nas kupuje na pamiątkę jakiś drobiazg.

Opuszczając miasto, dziennikarze składają wizytę dowódcy D. O. G., generałowi Roji, który pierwszy wkroczył do Lwowa w pamiętnym dniu 22 listopada.

Częstochowa, d. 15 września 1919.

Przyspieszamy jazdę, aby pod wieczór zdążyć do Częstochowy. Około godziny 6-tej pociąg nasz wjeżdża pod peron częstochowski. Tutaj na nasze spotkanie przybył już wiceprezydent miasta dr. Januszewski i zastępcy władz wojskowych. Częstochowa, stacya, jest też punktem granicznym dyrekcyi radomskiej i warszawskiej, więc nas oddają pod opiekę zastępcy prezesa warszawskiej dyrekcyi inż. Kasperowicza.

Przez szeroką aleję św. Panny Maryi, zdążamy dorożkami na

Jasną Górę.

Jesteśmy już na olbrzymim placu na stokach góry, klasztor oświetlony ostatnimi blaskami słońca, tonie w purpurze refleksu, z wieży biją harmonijnie dzwony. Poprzez bramy łukowe dostajemy się na pierwszy obszerny dziedziniec, gdzie w imieniu nieobecnego na Jasnej Górze przeora, witają nas **ks. Paweł Ciepliński** i **Ojciec Aleksander**.

W kościele na Jasnej Górze wzdłuż nawy głównej uderza las rusztowań, bo jak objaśnia O. Aleksander, są właśnie w toku roboty przy odnawianiu fresków Dankwerta przez prof. Makarewicza.

Następuje chwila osobliwa, OO. Paulini chcą nam pokazać cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W milczeniu idziemy zakrystyą przed ołtarz kaplicy, zabłysło moc świateł, uginają się kornie kolana, i srebrna zasłona idzie powoli w górę, odkrywając słynący cudami obraz.

Długo trwała modlitwa.

Aż O. Aleksander przerywa wielką ciszę, udzielając nam wyjaśnień co do pochodzenia i historyi obrazu.

W każdy Wielki Czwartek, wśród uroczystych nabożeństw, zdejmują OO. Paulini obraz i wkładają nową sukienkę. Ostatnio panie z Kieleckiego ofiarowały sukienkę. W najbliższą Wielkanoc obraz Matki Boskiej otrzyma szatę o motywach ludowych, na pamiątkę Polski ludowej.

Dzięki uprzejmości oprowadzających nas księży, zwiedzamy dalej

Skarbiec częstochowski,

do którego nie tak łatwo uzyskać można przyzwolenie wstępu. Przyglądamy się tym bezcennym bogactwom, o których tyle się słyszało i pisało.

Niemcy, gdy objęli swego czasu Częstochowę, mieli wielki gust na znajdujące się tu skarby i pytali się tylko, czy Rossyanie cokolwiek ze skarbca zabrali. Gdy im zawsze mówiono, że nie, jakoś nie mieli odwagi targnąć się na majątek kościelny i narodowy, a rząd niemiecki pienił się ze złości z powodu artykułów w prasie koalicyjnej, że Niemcy chcą inwentaryzować skarbiec częstochowski.

Ostatecznie wszystko się zachowało i niczego nie brakuje. Póki jeszcze jasno spieszymy na wały szwedzkie, oglądając każdy szczegół. Na jednej z małych wież znać wiodoczne ślady kul, jakby tu stoczono jaką bitwę. Objaśniają nas, że w r. 1912 baudyta, zakradający się do skarbca, został w chwili przejścia przez wieżyczkę spostrzeżony. Natychmiast zalarmowano wojsko i policyę, a żołnierze rozpoczęli w kierunku niego silny ogień karabinowy. Bandyta ostrzeliwał się i ani myślał opuścić kryjówki i trzymał się około 8 godzin. Ugodzony wreszcie kilku kulami, z upływu krwi wyzionął ducha.

Już było całkiem ciemno, gdy opuszczaliśmy wały, by wrócić jeszcze do klasztoru i zwiedzić kilka rzeczy. Ojcowie Paulini prowadzą nas nieskończenie długimi kurytarzami, snujemy się w milczeniu, jakby duchy, wśród pustych, ciemnych kurytarzy i krużganków.

W Bibliotece

O. Aleksandra pokazują nam księgi, rozmaite dzieła treści religijnej. Na olbrzymim stole wyłożona jest czerwona księga, zawierająca tysiące podpisów, zwiedzających Jasną Górę osobistości. Wysokiemi na kilka centymetrów literami imię swe wpisał tu b. cesarz Wilhelm, Karol Habsburg, Hindenburg i wielu, wielu polityków, wodzów, dyplomatów, wogóle wybitnych osobistości świata.

Po zwiedzeniu

sali rycerskiej,

opuszczamy powoli klasztor, ale trudno jakoś rozstać się nam z tem cudownem miejscem. Wybieramy najdłuższą drogę przez zabudowania, przechodzimy obok zbrojowni, zachowanej z dawnych czasów. Na bramie tej zbrojowni widnieje rozwinięty stary, rzeźbiony orzeł polski. Był to, rzec można, jedyny orzeł polski na ziemiach zaboru rossyjskiego, który ostał się szczęśliwie i którego Rossyanie nie zrzucili, ani uszkodzili.

Było już po godzinie 9 wieczorem, gdy opuściliśmy klasztor na Jasnej Górze. Naprzeciw nas szły kompanie pątników, ze śpiewem i modlitwą na ustach zbliżając się do klasztoru.

Mimo oficyalnego zakazu masowych pielgrzymek dnia 7 i 8 b. m. zebrało się w Częstochowie około 200.000 pątników.

W Hucie żelaza.

Program na dzień dzisiejszy obejmował jeszcze zwiedzenie huty żelaza firmy B Hantke w Rakowie pod Częstochową. Około godz. 10 w nocy podjeżdżamy tam pociągiem, witani przez dyrektora głównego p. Kamieńskiego. Huta ta uruchomiła pierwsza w Polsce wielki piec hutniczy, który rozpoczął swą pracę dnia 24 lipca. Jesteśmy tu właśnie w chwili wylewania surowca z rudy. Olbrzymi żar bije od ognistych kanałów, nieprzyzwyczajeni osłaniamy przed gorącem twarze, a ogień bucha, jakby z jaskini piekielnej.

Pokazano nam wszystkie oddziały olbrzymiej fabryki, piece Martynowskie, gdzie temperatura dochodzi do 1800 stopni, walcownię i t. d.

Była godz. 12 w nocy, gdy opuściliśmy zakład fabryczny. Trzeba było szybko zjeść w naszym wagonie kolacyę i zasiąść do pisania. Gdy o godzinie 4 rano przybyliśmy do Łodzi, wielu kolegów intensywnie jeszcze pisało, aby wyczerpać obfity materyał dnia.

St. Zachariasiewicz.

Znaczenie Rossyi.

Wskutek sparaliżowania Rossyi przez anarchię bolszewicką, jaśniej o wiele dziś, niż kiedykolwiek odczuwa Europa, czem była Rossya, jako olbrzymi rezerwoar surowców i produktów wszelkiego rodzaju. Korespondent *Petit Parisien* rozważa tę tak aktualną dla ententy kwestyę. Oto jego wywody:

Europa zachodnia otrzymywała z Rossyi przed wojną około 20 prc. światowego zapotrzebowania konopi, lnu, mąki i t. p. Dziś więc brak tego odczuwa Francya i Anglia. Rossya bowiem wywoziła corocznie 3,275.000.000 jaj, z czego miliard 320 milionów dostawała Anglia, t. j. 32 jaja na człowieka. Mięso rossyjskie wywożono do Europy w ilości 76.000 tonn. z których połowę szło do Anglii. Podobnież cukru wywożono z Rossyi 432.000 tonn.

Produkcya lnu w Rossyi była rzeczywiście imponująca, skoro dostarczała 577,440.000 lnu, co stanowi więcej, niż produkcya całego świata. Ze 17 milionów warstatów tkackich w Anglii, 70 prc. przerabiało wyłącznie len rossyjski. Ten sam stosunek widzimy we Francyi, gdzie 300 tysięcy warstatów otrzymuje surowiec z Rossyi. Niezmierna drożyzna płótna obecnie wyjaśnia się tylko położeniem w dzisiejszej Rossyi.

Z innych artykułów eksportowych (zwierzęta, skóra, wełna) zasługuje na uwagę drzewo. Rossya posiada 500 milionów hektarów lasu, co w zestawieniu z zalesieniem Francyi, Anglii, Niemiec, Hiszpanii, Włoch i krajów bałkańskich, wynoszącem zaledwie 44 miliony hektarów przedstawia przestrzeń olbrzymią. W r. 1913 Rossya wywiozła drzewa za 164 930 tysięcy rubli. Rossya ma tak niewyczerpane zapasy tego materyału, że mogłaby w ciągu całych stuleci zaopatrywać w drzewo całą Eu opę.

Bezsprzecznie produkcya Rossyi jest niezbędna dla Europy i odcięcie takiego olbrzymiego i bezmiernie bogatego kraju od wielkiego rynku świata odbija się fatalnie na europejskich stosunkach ekonomicznych i społecznych. Bolszewizm rossyjski jest w tym względzie prawdziwą klęską, a blokada Rossyi, wywołana stosunkami politycznemi jeszcze tę klęskę powiększa.

Blokada jednak jest przyczyną drugorzędną. Gdy zostanie zniesiona, przez to samo stosunki się nie poprawią. Bolszewizm doprowadził Rossyę do ruiny. Po dwu latach panowania bolszewickiego Rossya nie tylko nie może wspierać Europy, ale sama wyciąga żebraczą dłoń z prośbą o chleb i najniezbędniejsze produkty.

Dzisiejsza Rossya przedstawia okropny wprost obraz nędzy. Pola niedbale i tylko częściowo uprawione nie dają dostatecznej ilości zboża; fabryki z braku surowca, maszyn i sił fachowych zamknięto, koleje stracily 50 prc. wagonów i maszyn pogarszają z dnia na dzień komunikacyę. zdemoralizowany robotnik nie przedstawia siły dodatniej.

Po unormowaniu się stosunków w Rossyi, zechcą państwa europejskie, którym najwięcej zależy na produkcyi rossyjskiej zorganizować siły wytwórcze tego kraju, stoli na to potrzeba lat całych.

KRONIKA.

Lwów, 19 września 1919.

Kalendarz.

Sobota, 20 września.
Rzym. kat.: Eustachiusza Suche dni.
Gr. kat.: Sozonta m,
Słowiański: Myślisława.

Wschód słońca o godzinie 5 min. 45 rano, zachód o godz. 6 min. 6 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 20 Cel.

— **Stypendya im. gen. Józefa Hallera.** Z czystego zysku z założonego dnia 24 grudnia 1918 r. przez komendanta obozu kpt. Maryana Dienstl-Dąbrowy „Domu żołnierza polskiego“ w La Mandria di Chivasso tworzy się wieczysta fundacya stypendyalna pod nazwą: „Fundacya stypendyalna Domu żołnierza polskiego w La Mandria di Chivasso im. gen. Józefa Hallera“ w wysokości 200.000 m. p. Fundacyą zarządza Ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ. oraz kuratoryum złożone z majora Leona Radziwiłła, kpt. Maryana Dienstl Dąbrowy i Józefa Wielowiejskiego oraz Rady opiekuńczej złożonej z 6 oficerów i 6 żołnierzy W. P.

Z odsetek funduszu wypłacone będzie 10 stypendyów szkolnych po 1000 m. i to w dwóch ratach półrocznych, z czego $^{9}/_{10}$ przypada na dzieci żołnierzy, a $^{1}/_{10}$ na dzieci oficerów zaciągniętych do Armii Polskiej gen. Hallera we Włoszech i Francyi z pierwszeństwem dla dzieci ojców zaciągniętych w obozie La Mandria di Chivasso.

Stypendya pobierać mogą tylko uczniowie i uczenice szkół polskich publicznych i prywatnych w kraju, wykazujący się półrocznemi zadowalającemi świadectwami szkolnemi, z pierwszeństwem dla uczęszczających do szkół zawodowych i rolniczych.

Na rok szkolny 1919/20 rozpisuje się 10 stypendyów, po 1000 m. p. każde.

Do otrzymania stypendyum konieczne jest: 1. świadectwo uczęszczania do szkoły publicznej lub prywatnej; 2. świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego; 3. dowód, że ojciec zaciągnął się do Armii pol. w obozie La Mandria, względnie St. Marya we Włoszech lub innych obozach rekrutacyjnych A. G. Hallera (Francya, Rossya, Chiny); 4. poświadczenie władzy administracyjnej o stopniu zamożności ubiegającego się.

Podania wnosić należy do 30 września 1919 r. na ręce kuratora kap. M. Dienstl-Dąbrowy, Sztab Generalny Hallera.

— **Dr. Władysław Hojnacki**, specyalista chorób kobiecych powrócił i ordynuje — jak dawniej — **przy ul. Słowackiego l. 14.**

— **Nie wolno puszczać latawców!** Komenda miasta i placu nadsyła nam następujący komunikat: Stwierdzono, że przerwy w połączeniach i przeszkody w rozmowach telefonicznych mają swe źródło w wielu wypadkach w zabawach orłami czyli latawcami, urządzanych przez dzieci w mieście i na peryferyach miasta. Latawce omotują i plączą druty telefoniczne, powodując przez to przeszkody w rozmowach. Wyśledzenie i usunięcie takiej przeszkody wymaga zazwyczaj wiele pracy i czasu. Ze względu na ważność połączeń telefonicznych dla służby publicznej — Komenda miasta i placu zabrania niniejszem puszczania latawców w mieście i na peryferyi miasta i przestrzega rodziców i wychowawców, że organa władz bezpieczeństwa, tudzież M. S. O. będą odtąd latawce konfiskowały.

— **Ze Związku Społeczno-Narodowego.** Posiedzenie Społeczno Narodowego klubu radnych miasta, odbędzie się w niedzielę dnia 21 września b. r. o godz. 10 rano w „Romie“. Zebranie członków Związku Społeczno-Narodowego odbędzie się w sobotę dnia 20 września b. r. o godzinie 5 po południu, w pokoju klubowym kawiarni „Renaissance“ (róg Kościuszki i 3 Maja).

— **Scena „Gwiazdy“**, urządza w bieżącym tygodniu dwa przedstawienia: w sobotę 20 b. m. na ogólne żądanie poraz drugi „Twardowski na Krzemionkach“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: zaś w niedzielę 21 b. m. „Okrężne“, komedya w 2 aktach ze śpiewami i tańcami J. Korzeniowskiego i „Lorenzo i Jessyka“, fraszka sceniczna w 1 odsłonie L. Kwiecińskiego. Po niedzielnem przedstawieniu wieczornica taneczna za zaproszeniami,

— **Komitet „Ratujcie dzieci“** zaprasza wszystkich, którzy brali czynny udział w urządzeniu zbiórki ulicznej, podwieczorku artystycznego, festynu na placu Powstańców i zabawy ogrodowej na Cytadeli na posiedzenie sprawozdawcze, które odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 5 po poł. u przewodniczącej komitetu Felicyi hr. Skarbkowej, ul. Dwernickiego l. 11 a I. p.

— **Walne zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa Demokratycznego“** odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godzinie 5 popoł. w lokalu przy ul. Akademickiej 17, I. p. Wydział prosi członków o punktualne przybycie.

— **Na powstańców Śląska** odbędzie się staraniem Tow. urzędniczek pocztowych „Schronisko“ w dniu 20 września o 7 wieczorem w sali ratuszowej odczyt p. St. Sakowskiego pod tyt. „Światowa wojna w świetle przepowiedni i legend“.

— **Prokuratorya wojskowa D. O. G. Lwów**, została przeniesioną z dniem 15 bm. do koszar gwardyi przy ul. Kurkowej l. 12 I. p. w podwórzu. Prokurator major Bartelmus przyjmuje od 12 — 1 (godziny urzędowe od 8 — 2).

— **Godne podniesienia.** Pan W. Z. w przejeździe przez Lwów, będąc w kawiarni „Miraż“ w pasażu Mikolascha, zapomniał na stole portfel z kilku tysiącami koron. Kiedy w kilka godzin potem w poszukiwaniu za tym portfelem zjawił się znowu w „Mirażu“, zarząd kawiarni wręczył mu zgubę i nie przyjął żadnego wynagrodzenia.

— **Państwowe kursy pedagogiczne dla nauczycieli rysunku w Warszawie.** Prowadzone przez Ministerstwo sztuki i kultury kursy pedagogiczne dla nauczycieli rysunku rozpoczynają rok szkolny od październik. Warunki przyjęcia są następujące: Ukończona szkoła średnia i podstawowa znajomość rysunku. Kurs nauki jest dwuletni i daje absolwentom prawo do nauczania rysunków w szkołach publicznych.

Kancelarya Kursów pedagogicznych w gmachu Szkoły sztuk pięknych na Pobrzeżu Kościuszki, przyjmować będzie zapisy od 15 września b. r. między godziną 11 a 1 w południe.

Do podania należy dołączyć świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, własnoręcznie napisany życiorys i fotografię. Wpis 20 marek, czesne 150 marek rocznie. Egzamin wstępny z rysunku rozpoczyna się 3 października br.

— **Ogólno polski Zjazd rybacki** odbędzie się dnia 7 i 8 grudnia b. r. w Warszawie. Uprasza się wszystkich interesujących się tym Zjazdem o jaknajwcześniejsze podanie swych adresów komisyi organizacyjnej Zjazdu (Warszawa, ul. Kopernika l. 30, w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego).

Komisya organizacyjna Zjazdu: pp. Leonard Dreczkowski (Poznań), Mieczysław Kaczanowtki (Włocławek), Edward hr. Krasicki (Wilno), Włodzimierz Kulmatycki (Warszawa), dr. Franciszek Staff (Warszawa).

— **Na Wydziale leśnym** Szkoły Głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie (Miodowa l. 17), z początkiem roku akademickiego, rozpoczęte będą wykłady przewidziane w r. II. studyów. Przyjmowani będą słuchacze, którzy studya pierwszego roku odbyli w innych wyższych uczelniach.

— **Z Rady m. Lwowa.** Wczorajsze posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Neumanna, poświęcone było przeważnie dyskusyi nad upaństwowieniem gimnazyum realnego im. królowej Jadwigi. W dwugodzinnej dyskusyi zabierali głos radni: Wojtow, dr. Wereszczyński, Syniewski, dyr. Majerski, wiceprez. dr. Chlamtacz, oraz referent ks. dr. Szydelski. Omawiano wszechstronnie kwestyę używalności budynku szkoły im. król. Jadwigi bez prawa odstąpienia Rządowi na własność, rozwijano programy i plany nauczania w szkolnictwie, oraz wskazywano na konieczność przeprowadzania częstszych dyskusyj szkolnych.

Wkońcu przyjęto wniosek kompromisowy, oświadczający się za upaństwowieniem żeńskiego gimnazyum realnego im. królowej Jadwigi z gotowością oddania budynku w używalność na tak długo, jak długo będzie służył celom tej szkoły z językiem wykładowym polskim, nie przyjmując na siebie obowiązku konserwacyi budynku.

W dalszym ciągu r. Biernacki referował sprawę zaciągnięcia wspólnie z gminami miast Krakowa i Tarnowa pożyczki komunalnej 6,000.000 K na cele kamieniołomów miast galicyjskich. Zasadniczo uchwalono zaciągnięcie tej pożyczki na warunkach możliwie najkorzystniejszych. Pożyczka rozdzieli się w stosunku udziałów w Spółce

zaś gmina Lwów przyjmuje ją w wysokości 40 proc. przyznać się mającej ogólnej sumy, czyli w wysokości 2,400.000 K.

Z referatu rad. dr. J. Diamanda uchwalono utworzenie posad trzech ukwalifikowanych asystentów w IX. randze dla Muzeum narod. histor. i Biblioteki miejskiej, oraz dwu ukwalifikowanych dyetaryuszy.

W sprawie rekonstrukcyi budynku restauracyjnego w parku Kilińskiego, zniszczonego w czasie walk w okolicy parku, po referacie r. Eagla, postanowiono przeprowadzić częściowe reparacye kosztem 15.000 K. Załatwienie dalszych spraw, objętych porządkiem dziennym, odroczono z powodu braku kompletu do następnego posiedzenia.

— **Echa ukraińskiej inwazyi.** W połowie listopada 1918 czterej nieznani z nazwiska mężczyźni w drodze z Żółkwi do Lwowa zostali w Doroszowie wielkim przyaresztowani, a jeden z nich został przez żołnierzy ruskich rozstrzelany. Zamordowany mężczyzna był w wieku około 22 lat, średniego wzrostu, blondynem.

Celem stwierdzenia identyczności osoby i celem złożenia świadectwa wzywa się jego towarzyszy podróży, by bezwłocznie zgłosili się w biurze sędziego śledczego sądu okręgowego karnego we Lwowie Od. IX. drzwi nr. 26.

— **Wyzysk niektórych antykwarzy.** Jeszcze nie przebrzmiała oszukańcza afera właściciela „księgarni Akademickiej“ przy pl. Maryackim Hersza Stachla, a już znowu dzienniki notują nadużycia jakich dopuszczają się niektórzy żydzi antykwarze, którzy od młodzieży szkolnej żądają paskarskich cen. Jedyną na to radą jest kupować książki szkolne w naszych znanych księgarniach, jak: B. Połonieckiego, A. Altenberga, Gubrynowicza, Remans, Nauczycielskiej. O wyzysku zaś antykwarzy należy natychmiast donosić władzom.

— **„Imex“**, Polski Związek handlowy dla importu i eksportu we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 11 przed połudn. w swoich biurach przy ul. Długosza l. 9 I. p. konferencyę w sprawach bieżących i naglących potrzeb handlu krajowego. Handel polski od chwili wybuchu wojny stał się terenem eksploatacyi rozmaitych ciemnych żywiołów, które goniąc za wielkimi zyskami, wykorzystywały bezwzględnie konjukturę wojenną i w sposób ujemny oddziaływały na życie społeczne.

Do upadku uczciwego handlu i wzmożenia się paskarstwa przyczynił się w niemałym stopniu fakt, że cały prawie okres wojny światowej przeżyliśmy w obrębie mocarstw centralnych i znosić musieliśmy wszystkie ujemne skutki wytoczonej im przez państwa ententy walki ekonomicznej. Dzisiaj stosunki uległy zasadniczej zmianie i przed powstającem Państwem Polskiem i państwowo organizującem się społeczeństwem Polski otwierają się horoskopy niebywałego wprost rozwoju handlowego i ekonomicznego.

W tej chwili koniecznem jest, by sprawę rozwoju handlu polskiego ujęły w ręce żywioły uczciwe, a przedewszystkiem znane z solidarności handlowej wybitne jednostki z grona kupiectwa polskiego. Celem przeprowadzenia tego zadania w sposób celowy, zorganizowany został przed kilku dniami „Imex“ jako spółka z ograniczoną poręką, w której wziął udział w charakterze udziałowców najwybitniejsi obywatele naszego miasta.

Obecnie dyrekcya „Imexu“ chcąc zapoznać szeroki ogół naszych kupców i przemysłowców ze swoim programem i chcąc wciągnąć ich do akcyi sanacyi naszego handlu, urządza niedzielne zebranie, na które powinni się jawić przedstawiciele i właściciele wszystkich lwowskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

— **Zaginiona** 80-letnia staruszka Rachela Paster, wydaliła się onegdaj z mieszkania przy ul. Szaszkiewicza 1 bezpowrotnie. Stroskana rodzina poszukuje zaginionej.

— **Najechany przez automobil** obok głównego dworca, Szymon Pinkas, tragarz, doznał złamania prawej nogi.

— **Potrącona przez tramwaj** na pl. Krakowskim, Marya Preiss, upadła tak nieszczęśliwie, iż doznała wstrząśnienia mózgu.

— **Książeczka** Gal. Kasy oszczędności Nr. 211.521 na nazwisko Heleny Wiśniewskiej, a opiewająca na kwotę 187 kor. 77 h. znaleziona wczoraj rano na głównym dworcu kolejowym przez Edmunda Markowskiego, ogrodnika kolejowego, jest do odebrania po wylegitymowaniu się na inspekcyi policyi.

— **Kieszonkowca**, Filipa Nadla, schwytał na placu Krakowskim p. Rogalski, sierżant armii wołyńskiej W. P. Łotrzyk ten wyciągnął p. Józefie Rudnik z Podwołoczysk z ręcznej torebki książeczkę kolejową, zawierającą 203 kor., 7 rubli i marki pocztowe.

— **W biały dzień** złodzieje rozbili kłódkę u drzwi mieszkania p. Katarzyny Fedyszynowej, przy ul. Kopernika l. 9 i skradli rzeczy wartości ponad 8000 kor.

— **Znaleziony** 17 b. m. na placu Bilczewskiego portfel z dokumentami i kartą poboru na tytoń na nazwisko „Tadeusz Nowak“, jest do odebrania po wylegitymowaniu się na inspekcyi policyjnej.

— **Znaleziono.** Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Dyrekcya Policyi we Lwowie doniosła o przytrzymaniu w maju 1919 przez Tadeusza Łukaszewskiego zam. ul. Bema 27 na linii kolejowej Lwów-Tarnopol legawca, tudzież o znalezieniu w różnych punktach miasta kilkunastu torebek z pieniądzmi, kilkunastu damskich pularesów, kilkunastu portfelów, kilku książek robotniczych, różnych dokumentów osobistych, książeczki wkładkowej Banku krajowego Nr. 48585 z wkładką 62 koron, na nazwisko Ungera, kilku prześcieradeł, kilku legitymacyj spożywczych, kasetki skórzanej z przyborami toaletowymi, kilku paszportów, kilku książek do czytania, oraz różnych kwot pieniężnych i futerału z 2 laskami i 2 parasolkami.

Po psa i przedmioty wyżej wymienione dotąd nikt się nie zgłosił.

W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania psa i przedmiotów, zechcą interesowani zgłosić się w biurze Departamentu I. Magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Nowe klamry dla rusztowań budowlanych w ilości 5.000 kg. posiada do bezzwłocznej dostawy firma Juliusz Weiss we Lwowie, Potockiego 26.

Firma Juliusz Weiss, Gen. Przedsiębiorstwo Tow. Akc. Roessemann i Kühnemann, we Lwowie subskrybowała w swojem imieniu K 30.000 Polskiej Pożyczki Państw. zaś w imieniu swojego Tow. K 250.000, razem K 280.000. Obie subskrypcye uskuteczniono w Banku Przemysłowym we Lwowie i Krakowie.

Blokada Lwowa.

(r—r) A to co znowu? Pocóż to alarmowanie mieszkańców i tak już dość zgnębionych? Lub też żarty nie na miejscu!

Nie są to jednak żarty tylko fakt. Nie idzie o blokadę wojskową, lecz o inną nie mniej jednak dla nas groźną: Oto Lwów blokowany jest obecnie na rogatkach przez paskarzy i inne indywidua, które wykupują artykuły spożywcze od wieśniaków, a nawet drzewo, a potem sprzedają je po lichwiarskich cenach. Byłem dziś rano na jednej z naszych rogatek i widziałem jak się to odbywa, ile w tem sprytu, przebiegłości i rozwagi. Naturalnie, że robi się to tak, aby straż nie widziała.

— Gosposiu, po co te jajki nosić do miasta i fatygować się, kiedy ja potrzebuję tu kupić. Szkoda czas. Za te kurkie też dobrze zapłacę.

— Pani, pani! Chodźno pani, ja pani co powiem.

Odciągają babę wiejską na bok i po cichutku dobijają targu na masło.

I tak wszystko, co było przeznaczone dla miasta, rozkupione jest przed rogatkami.

Jakaś kobieta idzie z pustym koszem do miasta.

— Macie co na sprzedaż? — zapytuję.

— Nie. Wszystko już sprzedane. Idę za interesem do Lwowa.

— Dlaczegoż to sprzedajecie przed rogatką?

— Nie trza nieść, a zresztą człowieka tak stumania...

Oto dlaczego nie mamy towarów we Lwowie, a tych, które są, nie podobna kupić, bo takie straszne ceny.

Blokowani jesteśmy przez chytrych, przebiegłych paskarzy, którzy ścisnęli nas obręczą wyzysku. Władze nasze jednak dość są silne, by nie rozbić tej blokady!?

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 19. września o godz. 7 wieczorem „Gejsza“, operetka japońska w 3 aktach, libretto Oven Halla, muzyka Sidney Jonesa.

W sobotę, 20 września, o godz. 7 wieczorem po raz piąty „Jeszcze wczoraj...“, sztuka w 3 aktach z epilogiem Zofii Wójcickiej.

W niedzielę 21 września o godz. 3·30 popołudniu po raz ósmy „Gorąca krew“, komedya w 3 aktach Fijałkowskiego.

O godz. 7 wieczorem „Ptasznik“, operetka w 3 aktach Zellera.

W poniedziałek 22 września o godz. 7 wieczorem po raz szósty „Podjazd nieprzyjacielski“, krotochwila w 3 aktach Wład. Jastrzębiec Zalewskiego.

We wtorek 23 września o godz. 7 wieczorem „Gejsza“ operetka w 3 aktach Oven Halla, muzyka Sidney Jones'a.

Repertuar Teatru Wodewiliowego

W piątek 19 września o godzinie 7·30 wieczorem: „Emancypantka“, operetka Albiniego; poraz pierwszy „Głodny Don Juan“, farsa J. Nagórskiego; „Ach Natasiu“, groteska Trencka.

W sobotę 20 września o godzinie 7·30 wieczorem: „Głodny Don Juan“, farsa J. Nagórskiego; „Emancypantka“, operetka Albiniego; „Ach Natasiu“, groteska Trencka.

U POLAKÓW we WŁOSZECH.

W drodze.

(I) Dnia 22 stycznia 1919 wieczorem, wyjechałam do Włoch pociągiem misyi włoskiej, którą reprezentowali: major dr. Eugeniusz Morelli, prof. Uniwersytetu w Pawii, kap. Carlo Carotta Breida, por. karabinierów Egisto de Andreis, oraz por. Duca Antonio Carafa d'Andria.

Celem mojej podróży było dotrzeć do szpitali i obozów jeńców polskich we Włoszech i zająć się ich losem. Skutek powodzenia był o tyle spodziewany, że wspomniana misya włoska zwróciła się sama do mnie z propozycyą zaopiekowania się naszymi jeńcami, motywując propozycyę tę faktem, iż rząd włoski po ukazaniu się w tamtejszych pismach artykułów o mojej akcyi ratunkowej dla jeńca włoskiego w Polsce, odrazu przyjął życzliwe stanowisko wobec wszystkich Polaków, znajdujących się w niewoli włoskiej.

Zaopatrzona więc w dokumenta, wystawione mi przez Rzeczpospolitą Polską, jak również z Czerw. Krzyża, pełna najlepszych nadziei i ufna w powodzenie, ruszyłam w podróż, która, ze względu na zimową ostrą porę i na zupełny brak warunków ogrzewania wagonów była bardzo męcząca. Zaraz pierwszej nocy śnieżyca zawiała kurytarze pociągu, w przedziałach I. kl, zimno dochodziło do 10 st. Wstawanie i ubieranie się w takich warunkach, było dla ludzi przyzwyczajonych do ciepła i wygód, męczarnią, to też gdy usługujący nam żołnierze przynieśli zdobytą z maszyny gorącą wodę, rzuciliśmy się skwapliwie do mycia. Po skończonej toalecie wspólne śniadanie. Po śniadaniu wszyscy gromadzili się w moim przedziale, gdzie na wspólnej rozmowie, niezwykle wesołej i towarzyskiej, upływał nam czas, a z nim z dnia na dzień ubywało drogi. Od pierwszej chwili nasaej podróży stanowiliśmy grono przyjaciół, wzajemnie sobie pomagających i ustępujących. Eskortę pociągu poza oficerami, stanowiło 48 żołnierzy, stojących na każde moje skinienie do usług.

Dnia drugiego naszej podróży, zmuszeni byliśmy ze względu na zabieranie do pociągu ewakuowanych z Tyrolu, a osadzonych w Lundenburgu, zatrzymać się w Wiedniu na przeciąg pięciu dni, przez które misya włoska zaopiekowała się nami, przyjmując w hotelu Imperial z nadzwyczajną gościnnością, oddając nam do dyspozycyi auto i swoje towarzystwo.

Dnia 27 o godz. 2 popoł. wyjechaliśmy via St. Pölten na Salzburg, Insbruk, Trydent do Verony. Kap. Caretta zrobił mi niespodziankę urządzeniem piecyka w korytarzyku, tuż obok mojego przedziału. Nie zapomnę tego nigdy, kiedy po pięciu dniach mrozu wiedeńskiego, uczułam za wejściem do pociągu rozkoszne zbawienne ciepło, które przy bezustannem pilnowaniu dniem i nocą, trwało przez resztę dni naszej podróży do granicy Włoch. Stosunki towarzyskie między podróżnymi zacieśniały się i czyniły coraz milsze. Major dr. Morelli usposobienia niezwykle wesołego i pogodnego, był duszą towarzystwa. Por. De Andreis zdobywszy wśród ewakuowanych gitarę, śpiewał nam przy niej melodyjnym głosem przepiękne piosenki neapolitańskie, które plastycznie przypominały królewski port Śródziemnego Morza.

Kap. Caretta był zajęty swoją rolą komendanta pociągu, bacząc dniem i nocą na wszystko, mając bezustannie bezpieczeństwo podróżnych na celu i jako korespondent pism medyolańskich pisząc swoje wrażenia podróżne. Jako typ przedstawiał człowieka klasycznie pięknego, o manierach najlepszego towarzystwa i wersalskim geście względem kobiet. Duca Carafa d'Andria stanowił podobny typ swoich towarzyszów. Twarz seryo, o oczach dobrych i łagodnych, była rasową i młodzieńczą. W zbliżeniu się był niezwykle uprzejmym, a pasyą jego było skupywanie dzieł greckich w miastach, w których się pociąg chociażby na krótko zatrzymywał. Wszyscy wogóle moi przyjaciele stanowili jedną sharmonizowaną całość o wybitnym szlachetnym pierwiastku, nic też dziwnego, że podróż, mimo, że trwała dni dziesięć, minęła jak jeden dzień.

Wśród niej zatrzymaliśmy się na parę dni w Salzburg i w Insbruku, zwiedzając co było można w tak krótkim czasie, a dnia 31 stycznia równo ze wschodem słońca, dotarliśmy do Trydentu. Był to pierwszy dzień w naszej podróży pogodny i słoneczny. Na szczytach tliły się różowe śniegi Alp, miasto wynurzało się z mgieł, które powoli ustępowały. Południowy przystanek wyciągnął nas w głąb miasta, które wspólnie zwiedziliśmy, podziwiając na wstępie wspaniały pomnik Dantego, rysujący się na tle śnieżystych Alp, w głębi miasta starożytną bazylikę i zamek, przechodząc ciekawe w swoim rodzaju i pełne południowego charakteru uliczki.

O godzinie 12 wyruszyliśmy do Werony, mając przed sobą obraz zniszczeń wojennych, które wraz z zapadającą nocą uciekały nam z oczu. stając po nader wyczerpującej drodze dnia 1 lutego o godz. 10 rano w Weronie.

W Weronie.

Zdawało mi się, że śnię na jawie, stąpając po błękitnej ojczyźnie Dantego i Petrarki. W miarę zwiedzania znużenie ustępowało zainteresowaniu, które rosło i dochodziło do ekstazy. Byłam w mieście tragicznych pamiątek historycznych, przeżyłam chwile ubiegłych epok, pławiłam się w słońcu, które zalewało ulice.

Miasto nosi na sobie charakter czysto południowy. Ulice wąskie, kręte, tworzą je pałace w stylu weneckim, pałace barokowe, zdobne wspaniałemi rzeźbami mitologicznych postaci w białym marmurze, pałace z ciosanego kamienia lub z marmurów, pałace, z których wychylają się przecudne w formie balkony z tlejącemi tu i ówdzie mimo chłodu geranium. Przed duszą moją stoją szeregi postaci przeżywających na tych balkonach najcudniejsze momenty upojeń, w czarowne księżycowe noce, w których zabłąkany kochanek opiewa przy gitarze swoją miłość. Zdawało mi się, że słyszę szepty i pocałunki kradnących rozkosze kochanków.

Wieczorem dnia tego byłam przez mi syę zaproszoną na obiad. Był to ostatni obiad, jaki spożyłam w towarzystwie moich przyjaciół. Rozstawaliśmy się jak prawdziwi przyjaciele wynosząc z tej wspólnej podróży jak najsympatyczniejsze wspomnienie. O godzinie 12 oficerowie włoscy odjechali do Goryczyi, ja zaś zostałam planowo w Weronie.

Pierwsza to noc poświęcona gruntownemu odpoczynkowi, wśród europejskich wygód, w pokoju czystym i ogrzanym. Świeża pościel, wygodne, ciepłe łoże, pozwoliły mi wypocząć do syta, śpiąc bez przerwy do dnia następnego.

Było to święto Matki Boskiej Gromnicznej. Zaraz z rana udałam się do katedry na Mszę świętą. Kościół prawie pusty, zimny, ale na ulicach gwar, życie, słońce i ciepło. Tysiące ludzi przesuwa się jak mrowie przez wązkie przesmyki; przeważają wojskowi. Tu i ówdzie inwalida grający na automatycznym fortepianie, zbiera soldy. Na „piazza verde“ ścisk i ruch nie do opisania. Owoce południowe zalewają stragany. Taniość nadzwyczajna. Kilo najwspanialszych mandarynek lira pięćdziesiąt centimów, figi, orzechy, migdały, suszone, winogrona, chleb świętojański, daktyle, przerozmaite obce Północy owoce za bezcen przechodzą do rąk kupującej publiczności.

Wystawy sklepów bogate, piętrzą się od najwykwintniejszego obuwia, bielizny, materyj wełnianych i jedwabnych, ubrań, wyrobów skórzanych, galanteryjnych, płócien najwspanialszych, jednem słowem wbród wszystkiego, ceny niskie i wprost wierzyć się nie chce, że to, o czem u nas wojna zapomnieć nam kazała, tu w nadmiernej ilości zaopatruje mieszkańców. Pytam o cenę bucików. Od 12 lirów w górę. Luksusowe, w sklepach pierwszorzędnych, dochodzą do stu lirów za parę!

Około godziny 11 udałam się z poleceniem dr. Morellego do komendy miasta, celem uzyskania pozwolenia na zwiedzanie obozów z jeńcami polskimi. Znane we Włoszech nazwiske znakomitego doktora, oraz dokumenty Rzeczypospolitej Polskiej były mi najlepszą rekomendacyą. Uprzejmość oficerów nadzwyczajna. Skierowali mnie oni do generała Cantu, uprzedzając go o mojem przybyciu telefonicznie.

Generał okazał się niezwykle życzliwy mojej misyi, objaśniając mnie co do obozów i liczby jeńców.

Ponieważ chciałam według adresów zwiedzić obozy w Mozzecane i Castel d'Azzano, generał zapewnił mnie, że obozy z miejscowości tych zostały przesunięte częścią do Castel S. Felice, częścią do tworzącej się armii polskiej w La Mandria di Chivasso.

Dowiedziałam się przytem, że w Castel d'Azzano pozostawało poprzednio w niewoli 1500 jeńców polskich, których uważano za austryaków i jako takich traktowano gorzej. Nie pozostawało mi nic innego jak zwrócić się do generała z prośbą o pozwolenie zwiedzenia obozu w Castel S. Felice w nadziei, że uda mi się równocześnie odnaleźć zaginionych, których adresy podały mi

na wyjezdnem z Krakowa rodziny. Jak się potem przekonałam nie było to rzeczą łatwą ze względu na rozmaitość twierdzeń co do miejsca ich pobytu. Generał Cantu usposobiony, dla Polaków bardzo życzliwie i z widocznem sprzyjaniem mojej misyi, zaofiarował mi auto do dyspozycyi, przydzielając jako eskortę por. Giuseppe Granatello ze Syrakuzy. Byłam mu za gest ten nieskończenie wdzięczną.

Bronisława Rychter-Jauowska.

Zjazd w Rapperswylu.

W dniach 28—30 sierpnia odbyły się w Rapperswylu posiedzenie Komisyi nadzorczej Skarbu Narodowego i Rady muzealnej. Przewodniczył prezes obu Rad, czcigodny dr. Z. Laskowski, emer. prof. uniw. w Genewie, z kraju przybył jedynie poseł sejmowy dr. Leonard Tarnawski. W posiedzeniach Rady muzealnej brali udział także poseł polski w Szwajcaryi p. Modzelewski.

Wobec zmienionych stosunków zastanawiano się przedewszystkiem nad przeniesieniem muzeum do kraju. Zjazd rapperswylski poprzedziła akcya paru miast, ubiegających się o zaszczyt pomieszczenia cennych zbiorów w swych murach. W akcyi tej nie brakło nawet epizodu zabawowego, gdyż wprowadzony w błąd przez fałszywą wiadomość dziennikarską, rektor uniwersytetu lubelskiego, wystosował do prezesa Laskowskiego telegram dziękczynny za to. że Rada oświadczyła się za Lublinem, a sędziwy profesor odpowiedział mu lakoniczną depeszą „C'est un erreur“ (to pomyłka).

Poseł Tarnawski przed wyjazdem do Szwajcaryi odbył w sprawie muzeum szereg konferencyi z ministrem kultury i sztuki, przy współudziale innych zamieszkałych w kraju członków Rady (posła Bojki i dyr. Czołowskiego).

W związku z temi przygotowawczemi pracami, omówiono w Rapperswylu szczegółowo kilka sposobów rozwiązania kwestyi. Oświadczono się za nierozdzielnością zbiorów i przeniesieniem ich do kraju, mianowicie do stolicy Polski, ostateczną decyzyę jednak pozostawiono Sejmowi i Rządowi polskiemu, polecając posłowi Tarnawskiemu wypracowanie odpowiedniego memoryału, któryby streszczał wynik obrad, zawierał przedstawienie stanu muzeum i jego finansów, wreszcie wnioski co do objęcia zbiorów przez Państwo Polskie.

Dyrektor muzeum p. Żmigrodzki, przedstawił sprawozdanie za rok 1918/19, które przyjęto do wiadomości, wyrażając mu na wniosek prezesa Laskowskiego pełne uznanie za niestrudzoną pracę. Uchwalono ostatni budżet na rok 1919/20, postanawiając zwrócić się do Komisyi nadz. Skarbu Nar. Polsk., aby z gotówki, wynoszącej około 21 tys. franków i z przyszłych dochodów Skarbu Narodowego umorzyć długi muzeum. Upoważniono także dyr. Żmigrodzkiego do zamówienia medalu pamiątkowego z powodu 50-letniej rocznicy utworzenia Muzeum, tudzież drugiego medalu dla uwiecznienia odkrycia przez prezesa Laskowskiego nowej gwiazdy.

Na posiedzeniu Komisyi nadzorczej Skarbu Narodowego dowiedzieli się uczestnicy, że Skarb wynosi obecnie wwalorach franków około 260 tysięcy, w gotówce około 21 tysięcy, razem 281.154 franków. W ostatnich dwóch latach poczyniono pewne wydatki na propagandę nie podległości Polski. Komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości, poczem powzięła następującą uchwałę:

„Zważywszy, że Polska zjednoczona odzyskała swą niepodległość, a dwie instytucye, założone i utrzymywane przez emigracyę polską, to jest Muzeum Narodowe w Rapperswylu i Skarb Narodowy Polski, pracujące dla odzyskania niepodległości Polski, obecnie po osiągnięciu przez Polskę tego celu, spełniły swoje zadanie i jako własność Narodu polskiego przechodzą i przejść powinno pod zarząd Rządu polskiego, zważywszy dalej, że wskazanem jest, aby oddane Polsce Muzeum Narodowe nie było ciężarem dla Ojczyzny, postanawia Komisya S. N. P. użyć gotówki, znajdującej się w tym Skarbie i dochodów, które w najbliższym czasie z walorów wpłyną, na umorzenie długów Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu, a Rządowi polskiemu i Reprezentacyi Polski przedstawić żądanie, aby pozostały kapitał Skarbu Narodowego Polskiego po pokryciu długów Muzeum pozostał jako odrębny fundusz wieczysty, przeznaczony na utrzymanie tegoż Muzeum i dochody z niego na ten cel były obracane“.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Stosunki handlowe Polski z Holandyą. Największe znaczenie dla handlu z Polską mają na razie następujące towary, których Holandya dostarczyć może: cukier trzcinowy, tytoń, papierosy, cygara, ryż, kakao, w ziarnkach i mielone, masło kakaowe, czekolada, herbata, kawa z Indyj holenderskich i z Brazylii, korzenie wszelkiego rodzaju, oleje roślinne dla wyrobu margaryny i mydła, jak olej kokosowy, sezamowy, bawełniany itp., mydło, margaryna roślinna, tapioka chinina, co do której Indye holenderskie mają faktyczny monopol, kauczuk i cyna z Indyj holend., żywice do wyrobów lakierów, nasiona, śledzie i mleko skondenzowane.

Z wyrobów przemysłowych Holandya może dostarczyć: materyały wełniane i bawełniane (fabrykaty, półfabrykaty i odpadki wełniane, bawełniane i jutowe, na których wolny wywóz rząd holenderski już zezwolił), karton słomiany, meble, wyroby ceramiczne, wyroby gumowe, gumy automobilowe rowery, konfekcya gotowa męska i damska bielizna, obuwie, skóry, żarówki elektryczne, statki rzeczne i morskie tj. parowce, szkutyholowniki i łodzie motorowe z własnych doków, wszelkie urządzenia portowe i instalacye maszynowe.

Z Polski natomiast mogłaby Holandya importować drzewo wszelkiego rodzaju, naftę i przetwory ropne, oleje i smary, cement, węgiel, len, konopie, sole potasowe, nasiona buraczane.

Telegramy P. A. T.

Granice polsko-rossyjskie.

Warszawa. Z Paryża przybył do Warszawy Leon hr. Łubieński, delegat Polaków na Litwie i Białorusi, który złożył sprawozdanie ze swojej misyi w Paryżu.

Hr. Łubieński stwierdził, że sporne tereny polsko-rossyjskie są pewnego rodzaju „tabula rasa“ w Paryżu. Sprawę granic polskich na wschodzie znakomicie popierają: 1. sukcesy Wojsk Polskich na wschodzie, 2. uchwały sejmikowe na Litwie i Białorusi za połączeniem się z Polską.

Nasze granice na wschodzie w wysokim stopniu zależą także od załatwienia przynależności państwowej Galicyi wschodniej. Jeżeli cały ten kraj włączony zostanie do Polski, wówczas i granica północnowschodnia naszej republiki zostanie rozszerzona.

P. Łubieński jedzie do Mińska, gdzie złoży sprawozdanie Naczelnikowi Państwa.

O wydanie b. cesarza Niemiec.

Wiedeń. Wied. biuro koresp. donosi z Paryża: *Journal* podaje z Londynu, że Lloyd George nie opuści Paryża, dopóki Najwyższa Rada nie uchwali wydania przez Holandyę cesarza Wilhelma. Dziennik dodaje, że co do holenderskiej odpowiedzi nie należy czynić sobie żadnych iluzyj.

Ze Śląska.

Cieszyn. W południowo - wschodnich gminach Śląska Cieszyńskiego szerzy się czarna ospa.

Cieszyn. Czesko - słowacka *Korespondencya*, wychodząca w Paryżu zamieściła — jak podają *Narodni Listy* bardzo ciekawe szczegóły z przebiegu pertraktacyj w sprawie Śląska. W komisyi proponowano najpierw Czechom — jak wiadomo — ustąpienie Gruszowa i Pietwałdu. poczem jednakowoż — o czem nie wiedzieliśmy — proponowano Czechom oprócz Jabłonkowa jeszcze Suchą, Orłowę, Łazy i Rychwałd. Na to jednak Czesi się nie zgodzili.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Jean de la Brète. 20)

WYDZIEDZICZONY.

(Powieść z francuskiego).

(Ciąg dalszy)

Preymont, posiadając dar obserwacyi i intuicyi, właściwy tym, którzy dużo cierpieli, zgadywał to, do czego Zuzia się nie przyznawała. Aby osłodzić gorycze moralnego więzienia, w którem żyła młoda dziewczyna uciekał się do licznych sposobów podyktowanych mu przez jego takt.

Zgodnie ze swem postanowieniem, przezwyciężył skłonność do samotności i milczenia. Jego umysł żywy, bystry zbijał nieraz powierzchowne zdania Saverna. Śmiałość jego poglądów podobała się Zuzi, którą pociągały szerokie horyzonty. Chociaż jej przyjaźń i zaufanie potęgowały się, chociaż nieraz zgadzała się z panem de Preymont, nigdy w myśli nie potępiała Saverna. Przyznawała chętnie, że wyższość umysłowa była po stronie jej kuzyna, ale nie znała nic bardziej pociągającego niż wady Saverna, niestałość jego poglądów, która sprawiała, że z taką łatwością zmieniał swój punkt widzenia.

— No, mój drogi — rzekł któregoś dnia śmiejąc się do de Preymonta, trzeba tu przyjechać, by nauczyć się myśleć. Niech mnie wezmą wszyscy dyabli, o których tak często mówi Frania, jeśli cię nie znajduję wspaniałym! Ale czemu pozostałeś na tak małej widowni?

Preymont wzruszył tylko ramionami.

— Pan Saverne ma racyę, Marku — rzekła Zuzia — ja też nie raz myślałam, że ty stworzony jesteś do świetniejszej egzystencyi.

Preymont zdobył się na subtelny uśmiech, który był jego jedyną odpowiedzią, gdy odpowiedzieć nie chciał. Oddawna już struna, którą w tej chwili niedyskretnie potrącono, drgała boleśnie. Mając świadomość swych sił umysłowych i swej energii, byłby ambitnym, gdyby wszystkie jego aspiracye do szerszego działania nie zostały przytłumione obawą śmieszności.

Zuzia broniła go często przeciw zaczepkom ojca, który choć chlubił się pokrewieństwem i zażyłością z człowiekiem, mającym największe znaczenie w okolicy, nienawidził go z powodu jego wyższości.

— Ten Preymont jest njemożliwy! — wołał nieraz. Nie wiele mówi, ale jestem przekonany, że chce innym dawać nauki i postępuje inaczej jak wszyscy.

— Oryginał, z pewnością to wina matki, — odpowiadała panna Konstancya, która nie lubiła pani de Preymont. Ona go tak dziwnie wychowała! a gdy jej czyniono przez przyjaźń uwagę jaką odpowiadała stale: „Przedewszystkiem, chcę z mego syna zrobić człowieka“. Człowieka! — ciągnęła stara panna, wzruszając ramionami, — cóż to znaczy? śmiać mi się chciało! Przecież gdy się ma dzieci najważniejszą rzeczą jest dbać o ich zdrowie.

Zuzia usiłowała protestować, ale bez rezultatu. Zamilkła więc i pomyślała, że może nadejdzie przecież chwila, kiedy opuści to środowisko o tak ciemnych poglądach. W tych marzeniach postać Saverna zbliżała się ku niej, by unieść ją w świat nowy, w krainę pełną uroku.

VI.

Pani de Preymont śledziła serce swego syna, drżąc wraz z nim z niepokoju i nadziei; ale niepokój przeważał, a nadzieja nikła, jak nikną kształty z nadchodzącą nocą.

Przyszło jej na myśl, by wyznać panu Saverne miłość Marka, ale cofnęła się w ostatniej chwili, spostrzegłszy, że szaleństwem z jej strony byłaby wiara w poświęcenie, którego mężczyźni nie uznają w dziedzinie uczuć. Wiedziała zresztą dobrze, że gdy chodziło o kobietę, Saverne nie zważał na przeszkody.

Tygodnie mijały a Preymont wyczekiwał z niecierpliwością wyjazdu przyjaciela lub jakiejś zmiany. Didier stał się dla niego antypatycznym, przesadzał jego wady, uważając jego powierzchowne, ale czarujące zalety za lekkomyślność nie do darowania. Silna zazdrość czyniła tego stoika, tak panującego nad sobą, niesprawiedliwym, nie chciał zresztą dopuścić by Saverne, mając do pewnego stopnia związane ręce, zaszedł tak daleko względem panny Jeuffroy. Zapomniał powoli o węzłach, które powinien był zerwać, a gdy to wspomnienie niepokoiło go, otrząsał się zeń z łatwością lekkiego umysłu. Ale pomimo swej niefrasobliwości, Saverne zdolny był do głębszego uczucia. Zaczynał już niepokoić się sytuacyą, w jakiej się znajdował, gdy pewnego poranku, patrząc na barwy jesieni, co kładły czarowny strój na całą wieś, pomyślał. że już od trzech miesięcy korzysta z gościnności Preymontów.

„Najwyższy czas, by się zdecydować, powiedział sobie. Mogę pochlebiać sobie, że rozproszyłem jej smutek, następnie, zna mnie dostatecznie, by wiedzieć, czy chce czy nie chce wyjść za mnie. Zresztą, zdaje mi się, że zaczynam się tu nudzić, Marek posępny, jak uosobienie zbrodni“.

Nie namyślając się więcej, pobiegł szukać Preymonta.

Pan de Preymont był już w przedzalni, w swoim gabinecie, zajęty wysłuchiwaniem raportu nadzorcy. Gdy Saverne wszedł Marek nie mógł ukryć niezadowolenia, gdyż ustanowił, jako stałe prawidło. aby nikt mu nie przeszkadzał w jego rannej pracy, chyba w wyjątkowych wypadkach.

— Naruszyłem twoje rozporządzenie, rzekł Saverne, ze zwykłym sobie humorem, gniewaj się tylko na mnie, gdyż omal nie wybiłem stróża, który mnie nie chciał wpuścić. Nie przerywaj sobie, poczekam, aż skończysz.

Preymont, który zwykle przystępował bez wahania do niemiłych kwestyi, przedłużył swą rozmowę z nadzorcą, by odwlec spotkanie, którego powód odgadywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. XV. 203/18 (18). Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Debory Buchwalter, prywatnej w Knihininie miasto, odbędzie się dnia 14 pazdziernika 1919 r. o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 111 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: ks. gr. Knihinin lwh. 55, oznaczenie realności: parcele bud. lk. 89 i 90 o łącznej powierzchni 1740 m.² z dwoma budynkami mieszkalnymi, lodownią i ruinami fabryki wody sodowej w Knihininie mieście; wartość szacunkowa 68.460 kor., najniższa oferta 34.230 kor. Do realności lwh. 55 ks. gr. Knihinin należą następujące przynależności ogrodzenie oszacowane na 200 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział XV.

Stanisławów, 5 września 1919. (3821 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

Nc. I. 828/19 (1). (3774 3—3)

W sprawie uruchomienia dla celów aprowizacyi, młyna benzynowego w Kurtynie, dzierżawionego do lutego 1920 przez Seliga Zeisla, obecnie z życia i miejsca pobytu niewiadomego, ustanawia się po myśli § 276 u. c. dla tegoż Seliga Zeisla celem strzeżenia jego praw kuratorem Władysława Stachowskiego w Kurtynie.

Kurator ten ma zastępować nieobecnego w interesach wypływających z uruchomienia rzeczonego młyna tak długo, dopokąd nieobecny się nie stawi, lub innego zastępcy nie ustanowi, albo jego interesa zastępstwa dłużej wymagać nie będą.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Łopatyn, dnia 10 września 1919.

Cg. I. 739/19 (1). Przeciw niewiadomemu z życia i miejsca pobytu Franciszkowi Franaszkowi, wniesiony został do sądu okręgowego cyw. w Krakowie przez Maryę z Franaszków Wardyłową z Prądnika Czerwonego pozew o 8.641 kor. 16 hal. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono w sądzie tutejszym pierwszą audyencyę na dzień 23 września 1919 r. godz. 9 rano, sala Nr. 58. Celem strzeżenia praw Franciszka Franaszka ustanawia się p. Stanisława Krygowskiego, adwokata w Krakowie, ul. św. Marka 11, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka Franaszka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział I.

Kraków, 4 września 1919. (3890 1—3)

Cg. II. 362/19. Przeciw Michałowi Ringlowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Krakowie przez „Ostrauer Zeitung" pozew o 987.042 kor. 52 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 16 września 1919 o godz. 9 rano Sala 127. Celem strzeżenia praw Michała Ringla ustanawia się p. dr. Michała Münza, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cyw., Oddział II.

Kraków, dnia 3 września 1919. (3889)

Cg. I. 466/18 (5). Przeciw Filomenie z Górskich Kneblochowej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesione zostało do sądu okr. cyw. w Krakowie przez Franciszka Kneblocha z Radziszowa, podanie o separacyę od stołu i łoża zpn. Celem strzeżenia praw Filomeny z Górskich Kneblochowej ustanawia się p. dr. Edwarda Sabudę, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ją w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział IX.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1919. (3885)

Cg. IX. a. 269/19 (3). Przeciw Janowi Szopińskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego cyw. w Krakowie przez Leopolda Przewoźniczka z Jarosławia pozew o 2.000 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 11 sierpnia 1919. Celem strzenia praw Jana Szopińskiego ustanawia się p. dr. Edmunda Fischera, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jana Szopińskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział IX. a.

Kraków, dnia 2 sierpnia 1919. (3851)

Cg. IX. 553/19 (2). Przeciw Janowi Szopińskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego cywilnego w Krakowie przez Juliusza Spirę pozew o 8.434 kor. 80 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 20 sierpnia 1919 r. o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Jana Szopińskiego ustanawia się p. dr. Edmunda Fischera, adwokata w Krakowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jana Szopińskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cyw., Oddz. IX.

Kraków, dnia 2 sierpnia 1919. (3850)

C. I. 60/19 (1) Przeciw Hryńkowi Jarczuk, z Piasków, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiona została do sądu powiatowego w Szczercu przez Iwana Tymickiego, rolnika w Piaskach, skarga o uznanie i wpis prawa własności do połowy realności lwh. 245 gminy Piaski. Na podstawie tej skargi wyznaczono rozprawę na dzień 30 września 1919 o godz. 10 przed południem. Celem strzeżenia praw Hryńka Jarczuka ustawia się p. dr. Jonas Szatańskiego, adwokata w Szczercu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Hryńka Jarczuka z Piasków w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Szczerzec, dnia 9 września 1919. (3937)

C. VI. 114/19 (2). Przeciw Iwanowi, Petrowi i Hryniowi Łobowym z Urycza, wniesiony został do sądu powiatowego w Skolem przez Herscha Hausera z Urycza pozew o zeznanie deklaracyi intabulacyjnej zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 17 września 1919 o godz. 9 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro 2. Celem strzeżenia praw powyższych pozwanych ustanawia się p. dr. Izaka Gabla, adwokata w Skolem, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższych pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo.

Sąd powiatowy, Oddz. VI.

Skole, dnia 7 sierpnia 1919. (3939 1—3)

Prez. 3070 18/19. (3902)

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie na V. zwyczajną kadencyę rozpoczynającą się dnia 3 listopada 1919 o godzinie 9 rano kierownika sądu okręgowego karnego Rudolfa Pelza zaś zastępcami przewodniczącego sędziów sądu okręgowego dr. Mieczysława Kickiego, Czesława Obtułowicza, Romualda Radwańskiego, dr. Stanisława Trzaskowskiego, dr. Jana Stołyhwę, dr. Władysława Federowicza, dr. Bronisława Markiewicza, dr. Franciszka Wajdę, dr. Augustyna Olszewskiego, dr. Karola Jakubowskiego, Piotra Pattaka, Zygmunta Bocheńskiego, dr. Józefa Bossowskiego, Władysława Rechowicza, Adama Szczerbę, Jana Baczyńskiego, Augusta Turowicza i Ignacego Szajdzickiego.

Kraków, dnia 10 września 1919.

C. II. 182/19 (2). W sprawie Salomei Styrna i Elżbiety Przepiórkowej w Przyborowiu toczącej się przed sądem powiatowym w Brzesku przeciw nieobjętej masie spadkowej Maryi z Grocholów Kotasowej o własność i hipoteczne przepisanie ma być doręczoną skarga z dnia 21 lipca 1919 C. II. 182/19 (1) w skutek której wyznaczono w tym sądzie rozprawę na dzień 23 września 1919 godz. 9 rano. Dla tejże masy ustanawia się w celu strzeżenia jej praw kuratora w osobie p. Jana Żurka starszego w Przyborowiu Nr. 273.

Tenże kurator zastępować będzie powyższą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzesko, dnia 28 sierpnia 1919. (3904)

C. II. 181/19 (2). W sprawie Stanisława i Katarzyny z Kozów Migdałów w Jastwi toczącej się przed sądem powiatowym w Brzesku przeciw Annie z Kozów Marmólowej i Agacie z Kozów Stuczeńskiej o własność i hipoteczne przepisanie ma być doręczoną skarga z dnia 21 lipca 1919 C. II. 181/19 (1) wskutek której wyznaczono w tym sądzie rozprawę na dzień 16 września 1919 godzina 9 rano. Ponieważ niewiadomo gdzie pozwane przebywają, ustanawia się im w celu strzeżenia ich praw kuratora w osobie p. Bartłomieja Kozy w Woli dębińskiej.

Tenże kurator zastępować będzie pozwane w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki one się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzesko, dnia 28 sierpnia 1919. (3904)

C. I. 49/19 (2). Przeciw Ilkowi Prystupa i tow., ostatnio zamieszkałemu w Machnówku, którego miejsce pobytu i życie nie jest znane, wniesiony został do sądu powiatowego w Bełzie przez Józefa Gawlikowskiego, dzierżawcy dóbr w Machnówku, pozew o zapłacenie kwoty 300 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do stnej rozprawy na dzień 30 września 1919 o godz. 9 przed południem. Celem strzeżenia praw niewiadomego z życia i miejsca pobytu Ilka Prystupy ustanawia się p. dr. Leona Taubego, adwokata w Bełzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomego z życia i miejsca pobytu Ilka Prystupy w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi i pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Bełz, dnia 2 września 1919. (3915)

C. IV. 65/19 (1). Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Michale Mykietka z Siemianówki wniesiona została do sądu powiatowego w Szczercu przez Michała Skrabę, rolnika z Siemianówki, skarga o uznanie i wpis prawa własności realności lwh. 425 i 426 gminy Siemianówka. Na podstawie tej skargi wyznaczono rozprawę na dzień 30 września 1919 r. o godzinie 11 przed południem. Celem strzeżenia praw tejże masy ustanawia się p. dr. Jonas Szatańskiego, adwokata w Szczercu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wspomnianą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki masa ta objętą nie zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Szczerzec, dnia 10 września 1919. (3936)

Konkursa.

L. 1378/pr. (3832 1—3)

Konkurs.

W obrębie politycznej administracyi galicyjskiego Namiestnictwa we Lwowie będzie obsadzonych kilka posad komisarzy Inspekcyi leśnej z systemizowanymi poborami urzędników państwowych X. ewentualnie wyższej klasy rangi, oraz unormowanym ryczałtem na podróże służbowe i na wydatki kancelaryjne. Kandydaci ubiegający się o taką posadę winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą w § 6 al. 1 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 listopada 1895 Dz. u. p. austr. Nr. 165, jakoteż nienagannem zachowaniem się i znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Udokumentowane podania winni petenci zostający w służbie rządowej wnieść za pośrednictwem swej przełożonej władzy, inni zaś na ręce starostwa, w obrębie którego stale przebywają najpóźniej do dnia 10 października 1919 r. do Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie.

Z Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów, dnia 14 września 1919.

Generalny Delegat Rządu:
Gałecki w. r.

L. 2759/19 (3909 1—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady podprokuratora w VIII. kl. rangi przy sądzie okręgowym w Tarnowie, lub przy innej prokuraturze, rozpisuje się konkurs.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić w przepisanej drodze najdalej do 6 października 1919 do prokuratury przy sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Kraków, dnia 15 września 1919.

Edykta
w sprawach uznania za zmarłego.

T. VI. 134/19 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Jan Stefanik, rolnik z Baczkowa, syn Jakóba i Wiktoryi z Broniszewskich, urodzony dnia 13 lutego 1887 w Baczkowie, pow. Bochnia, żołnierz 32 pułku obrony krajowej, wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Benedykta Broniszewskiego, kamieniarza w Krakowie, dnia 8 września 1914, w bitwie pod Lublinem rozszarpany został od granatu, a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że wymieniony poniósł śmierć, zarządza się na wniosek Maryi Stefaniukowej postępowanie celem udowodnienia jego śmierci, oraz celem uznania zawartego z nim małżeństwa za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 15 grudnia 1919 albo sądowi, albo p. dr. Józefowi Woźniakowskiemu, adwokatowi w Krakowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kraków, 12 lipca 1919. (3884)

T. V, 176/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Józefa Kustry syna Jana i Maryi z Budzijowa, który z początkiem sierpnia 1914 powołany do wojska wyruszył z 40 p. p. na front rosyjski ztamtąd przesłał ostatnią o sobie wiadomość bezpośrednio przed pierwszą inwazyą rosyjską a od tego czasu nie dał o sobie żadnej wiadomości. Statystyka byłego austryackiego ministerstwa wojny wyknzuje go jako zaginionego z dniem 5 lutego 1915.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 L. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Karoliny z Propolów Kustrowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo Panu adwokatowi drowi Sołtysikowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Józefa Kustrę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po dniu 15 stycznia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 15 lipca 1919. (3762 3—3)

T. V. 158/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Teofila Grada urodzonego w Łańcucie męża Maryi z Gargałów, zamieszkałej w Przedmieściu. Teofil Grad służył wojskowo i według doniesienia sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Łańcucie od dnia 6 lipca 1916 przepadł bez wieści, a wszelkie dalsze poszukiwania okazały się bezskutecznemi, zachodzi prawdopodobieństwo, że Teofil Grad padł na wojnie.

Gdy zatem mozna przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Maryi z Gargałów Gradowej postepowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Wiluszowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Teofila Grada wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 25 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 25 czerwca 1919. (3761 3—3)

T. 94/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Mazur urodzony 30 lipca 1877 w Lipie, rzym.-kat., podczas ogólnej mobilizacyi narukował do 18 pułku pospolitego ruszenia w Przemyślu. Wedle przeprowadzonych dochodzeń i zeznania zaprzysiężonych świadków podczas bitwy w lesie Hołuble 13 lutego 1915 został ugodzony kulą i na miejscu Bukowy garb padł i został pochowany obok tartaku Hołubki.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci

w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 7 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Ludwiki z Szackich Mazur postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Ludwiką z Szackich Mazurową dnia 19 listopada 1919 w Birczy za rozwiązane a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Józefowi Dobrzańskiemu adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Michała Mazura wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 9 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 9 września 1919. (3747 3—3)

Firmy.

Firm. 780/19 Stow. II. 154. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Podstolice, sąd pow. Wieliczka. Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Podstolicach stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie zarządu wystąpili: Antoni Gawęda i Józef Urbanik. 2. Członkowie zarządu wybrani: Franciszek Guzik, rolnik w Ochojnie, i Stanisław Bała, rolnik w Podstolicach. Data wpisu 9 lipca 1919.

Sąd okręgowy cywilny, Oddz. II.

Kraków, dnia 8 lipca 1919. (3871)

Firm. 821/19 Stow. V. 212. Zmiany i dodatki do wpisanych już rejestrze firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: „Len“ stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. 1. Członek dyrekcyi wystąpił: Władysław Brodacki. 2. Członkiem dyrekcyi wybrany: Wilhelm Wojciechowski, inżynier, Kraków, ul. Czapskich 5. Data wpisu: 22 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 22 lipca 1919. (3868)

Firm. 111 Stow. II. 1886. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano: Siedziba stowarzyszenia: Radomyśl wielki. Brzmieniu firmy: Konsum żydowskich robotników „Zjednoczenie“ w Radomyślu wielkim, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Celem stowarzyszenia jest zaopatrywanie członków w artykuły codziennego użytku sprowadzanie środków żywności, ubiorów, przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa domowego, jak również towarów wszelkiego gatunku, a to drogą kupna, wytwarzanie, lub wyrabianie i sprzedawanie tychże swym członkom za gotówkę. Umowa stowarzyszenia (statut) z daty: Radomyśl wielki, dnia 6 czerwca 1919 L. R. 2389. Udział wynosi: 50 koron. Członkowie odpowiadają za zobowiązania stowarzyszenia podwójną sumą deklarowanych udziałów. Zarząd składa się z pięciu członków, wybranych przez zgromadzenie na lat dwa, oraz dwu zastępców. Członkami zarządu zostali wybrani: Alter Einhorn, Salamon Schmaja, Mozes Brand, Feiwel König i Juda Feder, z których Alter Einhorn jest przewodniczącym, zaś zastępcami członków: Jeriehem Buchsbaum i Salamon Rubin Hartmann. Podpis firmy: Do podpisywania firmy stowarzyszenia będą obecnie jedynie uprawnieni przewodniczący i jeden członek zarządu, a to w ten sposób, że pod wyciśniętą lub wypisaną firmą podpisze się z łona zarządu wybrany jako przewodniczący Alter Einhorn i członek zarządu Salamon Schmaja, albo w jego zastępstwie członek zarządu Mojżesz Brand, a w następnej kadencyi zawsze przewodniczący i jeden członek zarządu. Ogłoszenia stowarzyszenia: Wszelkie ogłoszenia stowarzyszenia dokonają się przez obwieszczenie w lokalu stowarzyszenia, prócz tego można ogłoszenia stowarzyszenia podać jeszcze w inny sposób do wiadomości członków.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 28 czerwca 1919. (3785)

Firm. 793/19 A. III. 61. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych juz w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych. Do rejestru Oddział A. z przeniesieniem z rejestru dla firm pojedynczych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Aron Schwartz. Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: handel spirytusu, odtąd handel spirytusu i fabryka wodek. — Właściciel: dotąd Aron Schwartz, odtąd Izrael Schwartz. Prokurę Izraela Schwartza wykreślono. Podpis firmy odtąd: Izrael Schwartz jako właściciel firmy, Aron Schwartz będzie tę firmę w ten sposób podpisywał, iż nad wpisanem względnie stampilą wyciśniętem brzmieniem, a Schwartz zamieści swój podpis. Dzień wpisu: 15 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 12 lipca 1919. (3900)

Firm. 811/19. Oddz. A. II. 362. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych. Do rejestru oddział A. wciągnęto co następuje: Siedziba firmy: Krzeszowice. Brzmienie firmy: Henryk Hoffmann, po niemiecku: Heinrich Hoffmann. Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: Handel piwa w zamkniętych naczyniach, oraz napoi słodzonych i spirytusowych we flaszkach zamkniętych o pojemności najmniej 5 litrów, odtąd także wyrób rosolisów i likierów. Dzień wpisu: 22 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 20 lipca 1919. (3901)

Firm. 871 Stow. V. 622/19. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Samopomoc urzędników agrarnych w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: dnia 1 sierpnia 1919 Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest zaopatrywanie członków we wszelkie artykuły codziennego użytku, wogóle pomaganie członkom w ich potrzebach gospodarskich. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: składa się z trzech członków i dwóch zastępców. Do pierwszego zarządu wchodzi: 1. zarządca Sokalski Stanisław, 2. zastępca Bittner Jerzy. 3. sekretarz Danecki Floryan; zastępcy: 1. Skarżyński Feliks, 2. Rogalski Mateusz. Podpis firmy: w ten sposób, że pod firmą podpisze się przewodniczący lub tegoż zastępca i drugi członek dyrekcyi. Ogłoszenia w lokalu Towarzystwa. Udział członka wynosi 50 K. Członek może mieć więcej udziałów. Odpowiedzialność: podwojona. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 5 członków i 2 zastępców. Data wpisu: 20 sierpnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, 20 sierpnia 1919. (3899)

Firm. 772/19 Stow. V. 592. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Pychowice sąd powiatowy Skawina. Brzmienie firmy: Składnica towarowa Związku katolickich robotników, Stowarzyszenia zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Pychowice 8 czerwca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: podniesienie gospodarstw członków i ochrona ich interesów ekonomicznych przyczem działalność jest ograniczona tylko do członków. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekya składa się z dwóch członków. Do pierwszej dyrekcyi wybrano: Józefa Szczypczyka kierownikiem a Wojciecha Ochojnę zastępcą kierownika. Podpis firmy: Firmę podpisują pod stampilią lub wypisaną firmą dwaj członkowie kierownictwa. Ogłoszenia: Wszelkie ogłoszenia organów zarządu mają być umieszczone na tablicy w biurach i lokalach sprzedaży towarów ogłoszenia zaś o walnych zgromadzeniach ponadto w jednym dzienniku w Krakowie wychodzącym. Udziały członków: Udział członka wynosi 45 koron. Członek może mieć większą ilość udziałów. Odpowiedzialność: podwójna. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 6-ciu członków i 3-ch zastępców. Data wpisu 10 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy.

Kraków, dnia 8 lipca 1919. (3895)

Firm. 731/19. Stow. V. 608. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Krakow. Brzmienie firmy „Wytwórcza Spółka szewska i cholewkarska w Krakowie“. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Kraków 12 czerwca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest zrzeszenie się robotników szewskich i cholewkarskich do wspólnej pracy wspólnemi siłami a w szczególności przyjmowanie i wykonywanie robót wchodzących w zakres szewstwa i cholewkarstwa a wreszcie stworzenie funduszu dla chorych i niezdolnych do pracy członków. Czas trwania nieograniczony. Dyrekcya składa się z trzech członków. Do pierwszego zarządu wybrano Samuela Bluma w Krakowie, Senacka 6 jako przewodniczącego, Jakóba Pottaka cholewkarza w Krakowie, ul. Bożego ciała 22 i Natana Birnera w Podgórzu, Jozefińska 22 jako członka zarządu. Podpis firmy: Podpis firmy stowarzyszenia zawiera firmę wpisaną lub odbitą oraz podpis przewodniczącego i jednego członka zarządu. Ogłoszenia przez obwieszczenie w lokalu Stowarzyszenia. Udział członka wynosi 100 kor. Odpowiedzialność podwójna. Data wpisu 15 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy Odd II.

Kraków, dnia 14 lipca 1919. (3894)

Firm. 919/19 Stow. V. 149. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm Stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Związek gospodarczy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkowie dyrekcyi wystąpili: dr. Mieczysław Nartowski. Członkiem dyrekcyi wybrany dr. Mieczysław Burczyk, referent. Data wpisu: 22 sierpnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy.

Kraków, 20 sierpnia 1919. (3897)

Firm. 759/19 A. I. 248. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Pług“ dom komisowo-rolniczy Stef. Konopki w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel wszelkiego rodzaju przedmiotami służącemi do zaspokojenia potrzeb gospodarstwa rolnego (jako to: nawozy sztuczne, nasiona do siewu, paszę skoncentrowaną, otręby, makuchy, mellassa, cukier i t. p., maszyny rolnicze, przybory i materyały budowlane, węgiel, nafta, smary i oliwa) tudzież handel wszelkiego rodzaju produktami przemysłu domowego do zaspokojenia potrzeb gospodarczych służącemi produktami rolniczemi i produktami przemysłu rolniczego jak n. p. spirytus i t. d. dalej sprzedaż komisowa i pośrednictwo w kupnie i sprzedaży wyszczególnionych przedmiotów, produktów i materyałów. Przystąpił jako jawny spólnik Ryszard Konopka syn Stefana Konopki skutkiem czego powstała jawna spółka od 1 lipca 1919 r. Czas trwania spółki jawnej do dnia 1 lipca 1924 r. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Stefan Konopka i Ryszard Konopka Kraków Garncarska l. 1. Podpis firmy: odtąd następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy „Pług“ dom komisowo-rolniczy Stef. Konopki w Krakowie, stampilią wyciśniętem lub przez kogokolwiek wypisanem, podpisze jeden z jawnych spólników swe imię i nazwisko a to: albo p. Stefan Konopka podpisze „Stef. Konopka“ albo p. Ryszard Konopka podpisze „R. Konopka“. Dzień wpisu: 7 lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 4 lipca 1919. (3893)

DONIESIENIA PRYWATNE.

XVII. B. Departament Magistratu.

Komunikat.

Magistrat zawiadamia PT. Mężów zaufania, że karty cukrowe na miesiąc wrzesień przygotowane będą do rozdawnictwa w biurach okręgowych w piątek, dnia 19 b. m.

Zarazem wzywa pp. kupców, kierowników konsumów oraz zakładów i instytucyi by podjęli karty poboru na cukier na miesiąc wrzesień w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11 p. II. w następującym porządku:

dnia 20 września kupcy,
dnia 22 września kierownicy konsumów,
dnia 23 września Zakłady i Insytucye.

Przypomina się też mieszkańcom miasta, oraz pp. kupcom i kierownikom konsumów, że karty cukrowe tak jak w miesiącach poprzednich muszą być opatrzone imieniem i nazwiskiem, adresem tudzież liczbą legitymacyj spożywczej właściciela.

Z powodu braku cukru karty wrześniowe realizowane będą po pół kilograma na osobę, po cenie tej co poprzedniego miesiąca.

We Lwowie, dnia 19 września 1919. 3938

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Kawiarnia „Sans Souci“

ul. Szajnochy l. 5.

odnowiona i elegancko urządzona zostanie wkrótce otwarta. Prowadzona będzie jako pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracya.
Codzień odbywać się będzie Koncert muzyki salonowej od godziny 7—11 wieczór.

3943 **Dzień otwarcia doniosą afisze.** Nowy Zarząd.

Motory ropne

do młocarń marki „Ursus“

posiada na składzie 3906 1—4

BANK ROLNICZY TOWARZYSTWA GOSPODASKIEGO

we Lwowie, ul. Gródecka 58.

„Gleba“

Spółka Ziemiańska producentów Cykoryi

RUTKOWSKI, PRUSKI, LISSOWSKI i S-ka

w Włocławku. 3777 2—6

Poleca, jako nadzwyczaj smaczną, zdrową i posilną domieszkę do kawy, swoją

CYKORJĘ.

L. 5389. 3834 2—3

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wydzierżawienia prawa poboru opłat gminnych w mieście wraz z Lednicą dolną i Mierżączką od napojów spirytusowych, piwa i miodu na jeden rok względnie na trzy lata odbędzie się dnia 1 października 1919 r. w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny w kwocie 51.175 kor. pięćdziesiąt jeden tysięcy sto siedmdziesiąt pięć koron, od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 2 kor. winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków, wpisana słownie i cyframi;

b) i wadyum od ceny wywołania w wysokości 10 prc. ma być albo w hotówce, lub w papierach wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne dokładnie mu są znane, i że się tymże w zupełności poddaje jego własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) wreszcie jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty tylko według tej formy sporządzone będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne można w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych przeglądać.

Nadmienia się, że Wieliczka liczy 70.000 mieszkańców, że odbywają się zjazdy do Żupy solnej, że co do drugi poniedziałek odbywają się jarmarki a co czwartek targi, i że wogóle w lecie jest ruch nadzwyczaj ożywiony przez wycieczkowców.

Wieliczka, dnia 5 września 1919.

Magistrat miasta.

Obwieszczenie.

Po myśli § 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej podaje się do publicznej wiadomości, iż preliminarze funduszu powiatowego i funduszu dróg gminnych na rok 1919 są wyłożone w biurze Wydziału powiatowego do przeglądu w godzinach urzędowych przez opodatkowanych w powiecie na przeciąg 14 dni.

Sekretarz: 3651 2—2 Prezes:

Henryk Mazurkiewicz w. r. **ks. Hipolit Zaremba w. r.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 sierpnia 1919.

Przychodzą do Lwowa:

na dworzec główny:

Z Krakowa: 6^{20}†), 7^{30}, 11^{20}, 16^{55}, **17^{55}**, 21^{25},
†) z Gródka Jagiellońskiego.
Ze Złoczowa: 7^{30}, 17^{15},
Ze Stanisławowa: 5^{45}, 18^{55},
Ze Stryja: 7^{25}, 17^{35}, 22^{05},
Ze Sambora: 7^{00}, 10^{55}, 20^{00},
Z Bełzca: 7^{20}§), **10^{00}**§), 16^{20}§),
§) Z Warszawy.
Z Jaworowa: 8^{55}, 19^{20},
Z Podhajec: 11^{30},
Ze Stojanowa: 10^{10}, (z Kamionki str.),
Z Sokala: (przez Sapieżankę) **8^{25}**, (z Wilna),

na dworzec „Lwów-Podzamcze“:

Ze Złoczowa: 6^{56}, 16^{50},
Z Podhajec: 11^{07},
Ze Stojanowa: 9^{44}, (z Kamionki str.),
Z Sokala (przez Sapieżankę) **8^{09}**, (z Wilna),

na dworzec „Lwów-Łyczaków“:

Z Podhajec: 10^{48}, 7^{16}*), 15^{33}*),
*) z Winnik.

na dworzec „Lwów-Kleparów“:

Z Bełzca: 7^{11}§), **9^{54}**§), 16^{08},
§) z Warszawy.
Z Jaworowa: 8^{44}, 19^{03},

Odchodzą ze Lwowa:

z dworca głównego:

Do Krakowa: 7^{40}, **13^{05}**, 17^{05}, 21^{35}, 23^{35},

Do Złoczowa: 8^{43}, 18^{48},
Do Stanisławowowa: 8^{50}, 22^{55},
Do Stryja: 7^{45}, 13^{55}, 18^{30},
Do Sambora: 9^{05}, 13^{30}, 22^{30},
Do Bełzca: 8^{10}. **19^{05}**§), 21^{00}§)
§) Do Warszawy.
Do Jaworowa: 9^{10}, 16^{05},
Do Podhajec: 15^{00},
Do Stojanowa: 17^{25} (do Kamionki str.),
Do Sokala (przez Sapieżankę) **19^{25}**, (do Wilna),

z dworca „Lwów-Podzamcze“:

Do Złoczowa: 8^{58}, 19^{04},
Do Podhajec: 15^{18},
Do Stojanowa: 17^{40} (do Kamionki str.),
Do Sokala: (przez Sapieżankę) **19^{39}**, (do Wilna),

z dworca „Lwów-Łyczaków“:

Do Podhajec: 14^{19}*), 15^{43},
*) do Winnik.

z dworca „Lwów-Kleparów“:

Do Bełzca: 8^{19}, 21^{08},

Do Jaworowa: 9^{18}, 16^{21},

Pociągi lokalne:

na dworzec główny:

Z Brzuchowic: 17^{35}, 21^{17},

na dworzec „Lwów-Kleparów“:

Z Brzuchowic: 17^{17}, 21^{00}.

z dworca głównego:

Do Brzuchowic: 15^{01}, 19^{43},

z dworca „Lwów-Kleparów“:

Do Brzuchowic: 15^{14}, 19^{52}.

Uwaga: Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

OBUWIE

damskie męskie

dziecinne, luksusowe, balowe i zwykłe warszawskie i zagraniczne, **trwałe i eleganckie,** — Buty z cholewami, sztylpy, sznurowadła, korki, gumki, pasty,

pończochy, skarpetki,

pantofle po cenach umiarkowanych. **Wielki wybór. Sprzedaż także hurtownie**

Nowy Magazyn obuwia w Pasażu Mikolascha

„HALINA“

Właściciel L. T. Skrzypek.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz ul. św. Antoniego l. 7

Willa we Lwowie

o kilkunastu ubikacyach z przynal. urządzona z niezwykłym komfortem, z ogrodem owocowym i warzywnym około morga powierzchni do sprzedania. Nadaje się tylko dla ludzi wykwintnych i bogatych. Właściciela zastępuje adw. dr. Aleksander Mayer we Lwowie ul. Fredry 8 (od godz 4—6 po południu) Pośrednictwo wykluczone 3831 2—3

Okazyjnie do sprzedania umeblowanie dwu pokoi nadające się na urządzenie biura adwokackiego, w tem kasa ogniotrwała. Sprzedaż tylko łączna.

Zgłoszenia pod „Urządzenie“ okazicielowi kwitu inseratowego. 3836 2—2

Dywan perski duży niezwykłej piękności sprzedam Zyblikiewicza 20 parter m. 1 od 4 do 6. 3914 2—2

Poszukuję pokoju na skład mebli w parterze śródmieście Sadłowski Lelewela 6. 3944

Cztery nowe salony machoniowe robota i materya przedwojenne oraz używany duży salon kompletny drzewo czarne rzeźbione styl Ludwik XVI. kryte pluszem wiadomość ul. Strzelecka 7 drugi sklep od bramy od 10—12 i od 4—6 godziny. 3944

Lokomobile parowe i benzynowe, **Motory** wszelkiego rodzaju, **Automobile, Pługi motorowe, Tokarnie, Gatry, Heblarki, Beczki żelazne, Prasy** do wyrobu dachówek, **Formy** do wyrobu rur betonowych, **Gwoździe, Papę,** oraz wszelkie narzędzia rychło dostarczy

Dom handlowy i techniczny

„PILOT“

we Lwowie, ul. Batorego l. 4, (dom własny).

3453 4—4

Pługi motorowe

2 skibowe w cenie . . . . K 52.000
5 skibowe w cenie . . . . K 150.000

3552 4—5 poleca

DOM HANDLOWY I TECHNICZNY

„PILOT“

Spółka z ograniczoną poręką Lwow, ul. Batorego 4 (Dom własny).

Primusy
Okucia do odbudowy kraju
Wszelkie narzędzia rękodzielnicze
Ogrodzenia siatkowe i t. p.

poleca handel towarów żelaznych firmy:

Inż. Stanisław Klimowicz

Lwów, ul. Kopernika 11.

Wielki transport ubrań

męskich, marynarkowych, sportowych, żakietów, raglanów, ulstrów, kurtek gospodarczych, sportowych, futrzanych, bund podróżnych, świtek, bluz wojskowych, studenckich pantalonów, spodni do jazdy konnej (Pryczesy); ubrań i płaszczyków dla dzieci i t. d. nadszedł do składu znanej od lat 50 firmy we Lwowie. 3880 2—3

Leon Hirschprung, pl. Maryacki 7.

Ceny przystępne. **Fasony najnowsze.** **Materyały doborowe.**

Zastawy

Biżuterye, wyroby platynowe i złote, oraz srebra stołowe, przyjmuje do zastawu udzielając najwyższych zaliczek

Lwowski Akcyjny Zakład Zastawniczy

ul. Legionów l. 3, I. piętro,

od godz. 10—1 i 3—5 po południu, w niedziele od godz. 10·30—12. (982 38—83)

Kartofle jesienne

około 50 wagonów kupi detajlicznie lub w całości Stowarzyszenie spożywcze kolejarzy **„Oszczędność“** Lwów 2:

Oferenci zechcą przedłożyć najdalej do dnia 30 września b. r. swoje oferty z załadowaniem loco najbliższa stacya kolejowa. 2631 15—15

Pojedyncze egzemplarze

„Gazety Lwowskiej“

nabywać można

w Ekspedycyi „Gazety Lwowskiej“, ul. Czarnieckiego l. 12, parter.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Apteki, że rozdział sacharyny rozpoczyna się dnia 19 b. m. 3945 1—3

Ludwik Hoszowski

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

DENTYSTA (3554 4—8)

Dr. Jakób Owiński

pracownia dentyst.-techniczna, Halicka l. 21.



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12. pod zarządem Józefa Ziembińskiego